Nr. 85. We Lwowie, — Piątek dnia 15. Kwietnia 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar " ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse. A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 14. kwietnia.

Wczoraj wyjechali członkowie podkomitetu węgierskiej deputacji kwotowej do Wiednia. Dzisiaj w południe zbiera się deputacja austrjacka dla wybrania podkomitetu; dziś wieczór ma się odbyć pierwsza konferencja obu podkomitetów.

O ile sądzić można z *Fremdenblattu*, rząd austrjacki nie będzie przeciwny załatwieniu prawno-politycznej kwestji byłego Pogranicza wojskowego przez deputacje.

Tisza ma dzisiaj przybyć do Wiednia, zapewne jednak nie tyle dla sprawy kwotowej jak dla finalnych rokowań z grupą rotszyldowską względem pożyczki na pokrycie tegorocznych niedoborów.

Austrjacka Izba posłów zebrać się ma d. 23. bm. Rozprawa budżetowa pocznie się na następnem posiedzeniu.

D. 12. bm. rozesłano specjalne sprawozdania do poszczególnych rozdziałów budżetu.

Komisja Izby panów przyjęła wczoraj bez zmiany ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych, dodała jednak rezolucję z wezwaniem do rządu, aby dodatkowo przedłożył ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po zmarłych już albo pensjonowanych oficerach.

Mamy przed sobą *Narodni Listy* z arkuszem gęstego druku, zawierającego mowy, miane na wiecu młodoczeskim. Trudno się w okamgnieniu rozpatrzyć w tej powodzi frazesów. Dzienniki centralistyczne są uradowane agitacją młodoczechów, a półurzędowy *Fremdenblatt* zapytuje, czy młodoczescy posłowie rajchsratowi, którzy brali udział w ułożeniu i uchwaleniu „manifestu", uznają za stosowne, wystąpić z klubu czeskiego.

Staroczeska *Politik* pisze o „manifeście":

„Manifest nie jest przez nikogo podpisany i chyba tylko przez 12 mowców poręczony. Rozpaczliwy to brak osób niezawisłych! Wielkie stronnictwo narodowe wcale nie przeczy temu, co manifest „wolnomyślnych" prawi o rozgoryczeniu w narodzie czeskim. Ale jakiej chwycić się taktyki, aby dójść do sukcesów większych nad dotychczasowe, mozolnie zdobyte, manifest milczy z kretesem. Żąda jednak, abyśmy zerwali z wszystkimi dotychczasowymi sprzymierzeńcami, a oraz dodaje, że hegemoni niemieccy ciągle jeszcze myślą o wspólnem całej zachodniej Słowiańszczyzny pogrzebaniu pod zwaliskami dotychczas jednotliwego jeszcze królestwa Czech.

„Czyż wobec takiego programu może jaki poważny polityk spodziewać się, że sukcesa polityczne spadną na nas ulewą, że wniosek Schurschmida na śmierć ubijemy i w ogóle germanizację w lot wykorzenimy, naszemu, będącemu w opałach rolnictwu stale dopomożemy, że nietylko polityczną jedność królestwa Czech utrzymamy, ale nawet w samodzielne państwo Czeskie zamienić je i skutecznie obronić zdołamy? Do odwiecznych wrogów tworzyć sobie nowych przeciwników przez zerwanie z dotychczasowymi przyjaciółmi, to nie może być program narodu, który przymierzy potrzebuje.

„Cudów się spodziewają nasi wolnomyślni z zaprowadzenia powszechnego głosowania i z wdrożenia polityki słowiańskiej! Ale czyż klub czeski zdoła przeprowadzić taką radykalną zmianę ordynacji wyborczej wbrew prawicy, lewicy, dalej wbrew Izbie panów, rządowi i koronie? Ba, i politykę słowiańską prowadzić mamy — jaką? — bez Polaków i bez Słowian południowych?..."

Rumuńska Izba posłów pozwoliła rządowi zawierać z obcemi państwami prowizoryczne traktaty handlowe do końca bieżącego roku. W rozprawie podniósł minister Pherekides, że Izba wynurzyła życzenie otwarcia pola zbytu produktom rumuńskim nietylko we Francji, ale i w innych krajach, i dodał: Rząd czynił co tylko mógł, aby uregulować stosunki handlowe zwłaszcza z Austro-Węgrami, jako państwem ościennem, i w rokowaniach oświadczył, że Rumunia nie może zawrzeć żadnego traktatu, któryby nie dał solidnego ubezpieczenia jej handlowi zboża i bydła. Początkowe rokowania nie udały się, wszelako sprawa zrobiła pomyślne postępy, i „proszę przyjąć zapewnienie, że rząd nie zawrze żadnej umowy prowizorycznej, któraby nie dawała rękojmi co do tych dwóch wielkich interesów naszego kraju, tj. co do zboża i bydła."

Otóż Rumunia przedłużyła właśnie swoją konwencję z Francją, a w niej nie ma ani słowa o zbożu i bydle rumuńskiem. Zresztą co znaczy owe „prowizorjum?" Dotychczas w rokowaniach między Austro-Węgrami a Rumunią wyrazu tego wcale nie użyto, i owszem delegaci rumuńscy oświadczali, że choć się parlament rumuński na czas nieoznaczony odroczy, będzie go można każdego czasu zwołać, gdyby doszło do zawarcia traktatu handlowego. *Budapester Corresp.* pyta: „Jakie to ma być prowizorjum? My wyobrazić sobie możemy tylko prowizorjum na podstawie najwyższej faworyzacji albo jako proste przedłużenie byłego traktatu — zgoła jednak pojąć nie możemy prowizorjum, któreby tylko wolność eksportu zboża i bydła rumuńskiego do Austro-Węgier zawierało."

Donieśliśmy już za pismami czeskiemi, że Pobiedonoscew urzędowo wręczył carowi memorjał o udręczeniu kościoła prawosławnego w Austro-Węgrzech, Bośnii i Hercegowinie. Jak z Pesztu donoszą, wczorajszy *Pester Lloyd* (który dopiero jutro nas dojdzie) podaje dosłownie brzmienie tego memorjału. Autorem jego ma być osławiony ojciec Hrabarowej i Mirosława Dobrjańskiego, ekshofrat Adolf Dobrjański. Jak słychać, car nietylko przyjął memorjał, ale kazał go sobie odczytać i przyrzekł uwzględnić prośbę uciśnionych prawosławnych.

Teraz już przecie półurzędowcy wiedeńscy nie zechcą nadal milczeć o tym ciekawym fakcie!

O zamachach na cara tworzą się istne legendy. Podania i domysły o atentacie w Gatczynie z d. 29. zm. mieszają się z wiadomościami o ostatniem aresztowaniu dwóch osób w czasie przejazdu carstwa przez ulicę Bolszaja Morskaja, i w ten sposób zaciera się wszelka prawda. *Przegląd* np. opisał bardzo obrazowo strzelanie do cara w Gatczynie, tak dokładnie, jakgdyby był sam sprawcą zamachu lub masztalerzem carskim, zapewnił nawet, iż car jest raniony. Tę bajkę *Przeglądu* podał wiedeński korespondent do *Daily Chronicle* w Londynie, a ztamtąd zaczyna ona kursować w telegramach po całej Europie. Tymczasem *Berlin. Tageblatt* przysięga na wiarę swego „niezawodnego" źródła petersburskiego, że w Gatczynie nie strzelano wcale z pistoletów, lecz chciano także rzucić bombami na cara. W tym chórze legend pisma francuskie zaprzeczają wszelkim wiadomościom o zamachu. Półurzędowa *Nordd. Allg Ztg.* przestrzega przed plotkami, a z oświadczeń jej wypływa tylko tyle, że w wielką środę aresztowano istotnie dwie podejrzane osoby na ulicy Bolszaja Morskaja.

Na tem też kończy się cała wiadomość o trzecim zamachu gdyż nikt nie twierdził, że zamach był wykonany.

Z tego wszystkiego to tylko jest pewnem, że stan w Petersburgu i w całej Rosji jest nieznośnym, że w związku ze śledztwem, toczonem z właścicielami bomb z d. 13 zm., odbywają się w carstwie liczne aresztowania, i że cała Europa nie wierzy w rychłe usunięcie tego stanu niepewności, skoro zniżka rubla trwa bezustannie tak, jakgdybyśmy byli w toku wojny.

Z Odessy nadchodzi wiadomość, że d. 11. bm. odbyły się tam bardzo liczne rewizje domowe. Uwięziono z górą 260 rozmaitych podejrzanych osób. W jednym z domów w piwnicy zastano 5 osób obojej płci przy fabrykacji bomb.

Paryski *Matin* zamieszcza oświadczenie, pochodzące z Genewy z nihilistycznego źródła, wedle którego wypierają się nihiliści wszelkiego wspólnictwa z ostatniemi zamachami na cara. — *Matin* ogłasza całą osnowę tego protestu, ażeby ewentualnie uchylić wszelkie podejrzenia o mistyfikacje. Protestujący twierdzą, że nihilizm rosyjski zmienił swą taktykę, i chce odtąd działać za pomocą nam wy i koncentracji sił, nie zaś „propagandą czynu".

Rada moskiewskiego okręgu wojennego pracuje nad dalszem uzbrojeniem. Obecnie rozpisała licytację na dostawę 6000 oficerskich a 99.996 żołnierskich namiotów z terminem dostawy do 27. lipca br.

Katkow nie daje za wygraną i nie przestaje występować przeciw Niemcom. W najnowszym swym artykule zaleca, aby ową sieć pajęczą, którą wielki polityczny pająk t. j. Niemcy rozpostarły nad Rosją, usunąć temi samemi środkami, których Niemcy używają w Poznańskiem i w Alzacji. Skutek będzie niezawodnym, skoro Rosja równie jak i Niemcy będzie się wystrzegała wszelkich półśrodków.

Według niesprawdzonej jeszcze pogłoski, zamierza Katkow odstąpić redakcję swego organu drowi de Cyon, zatrudnionemu obecnie w paryskim dzienniku *Nouvelle Revue*. Ten dr. de Cyon był niegdyś profesorem w Petersburgu, a następnie korespondentem z Paryża do *Gołosu*. Obecnie utrzymuje on dziennikarskie stosunki z Katkowem.

Co do dawniejszych wątpliwości, czy Katkow odebrał ostrzeżenie cenzuralne za swe artykuły, sprzeciwiające się urzędowym enuncjacjom rosyjskim, czy nie, dowiaduje się teraz korespondent *Timesa* ze źródła, jak utrzymuje, bardzo pewnego, że car zrazu rozkazał w gniewie, aby mu udzielić najostrzejszy stopień cenzury i urząd cenzuralny odebrał już stosowny rozkaz. Lecz po wysłaniu rozkazu, udał się Pobiedonoscew do cara i po dłuższej z nim rozmowie uzyskał pozwolenie cofnięcia tego rozkazu. Kiedy jednak wkrótce potem przyjechał Katkow do Petersburga i zgłosił się do cara w Gatczynie, car wyraził mu niezadowolenie swe w stanowczych wyrazach, Giersowi zaś oświadczył, że pokłada w nim zupełne zaufanie i uwidoczni to wyraźnie w czasie świąt wielkanocnych. Na podstawie tych to właśnie pogłosek rozeszła się wiadomość, że Giers zamianowany zostanie kanclerzem państwa.

Rozmaite są objawy, które każą przypuszczać, iż Rosja usiłuje w tej chwili zbliżyć się do Austrji i Niemiec. I tak z Petersburga dochodzi wiadomość, że Rosja czyni wszelkie wysilenia, ażeby z Austro-Węgrami i innemi państwami zawrzeć konwencję co do wydawania przestępców politycznych, i oświadcza gotowość do wzajemnych daleko idących koncesyj politycznych — w Berlinie zaś nastrajają się widocznie do tonu, ażeby z Rosją znowu po przyjacielsku gawędzić. Ważną w tej mierze oznaką jest zamiar przeniesienia w stan spoczynku dotychczasowego ambasadora niemieckiego w Petersburgu, jenerała Schweinitza, i przeznaczenie na jego miejsce jen. Werdera, który już był w Petersburgu ambasadorem i jest bardzo mile w pamięci cara zapisanym.

Organa półurzędowe są nadto upoważnione zaprzeczać rzekomo tendencyjnemu doniesieniu Katkowa, jakoby przymierze trójcesarskie upłynęło już było z końcem z. miesiąca.

Aby się zaś w tych przygotowaniach zbliżenia do Rosji nie dać sprawami bułgarskiemi popłatać
usłu rozpuszcza ks. Bismark ponownie przez
żne sobie pisma zapatrywanie, że jedyna polityką Niemiec względem Bułgarji jest zupełna abstencja.

Pokojowa sytuacja europejska nie przeszkadza wojskowym kołom berlińskim zajmować się przecież bardzo szczegółowemi dyspozycjami na wypadek wojny. I tak obecnie donoszą z Berlina, że w razie wojny z Francją naczelne dowództwo obejmie następca tronu, któremu przydany zostanie jako szef sztabu jenerał Waldersee, w razie zaś wojny o dwóch frontach, dowództwo wyprawy przeciwko Rosji obejmie król Albert saski, z Blumenthalem jako szefem sztabu jeneralnego. Ani cesarz Wilhelm, ani Bismark, ani Moltke nie wezmą już czynnego udziału i pozostaną zdala od teatru wojny.

Sprawa bułgarska.

Vossische Zeitung dowiaduje się, że książę Aleksander odmówił tylko „tymczasowo" przyjęcia korony bułgarskiej, i że wskutek tego termin zwołania sobrania, wyznaczony pierwotnie na 29. b. m., został na później odłożony.

Londyńskie dzienniki podają wiadomość, iż za poradą księcia Battenberskiego odroczył rząd bułgarski zwołanie wielkiego sobrania na czas nieokreślony.

Stoiłow doniósł z Wiednia do Sofii, że fakt, iż rejencja znalazła posłuch w kraju co do powstrzymania się od demonstracji na rzecz księcia Aleksandra, niezmiernie podniósł w oczach dyplomacji powagę rejencji.

Do *N. fr. Presse* telegrafują też z Sofii, iż wskutek relacji Stoiłowa zaszła w usposobieniu ludności i w prasie zmiana opinii co do ponownego wyboru ks. Aleksandra. Nawet najwierniejsi jego zwolennicy odstępują od tej myśli w interesie egzystencji Bułgarji.

List petersburski półurzędowego *Norda*, konstatując z jednej strony trwanie pokojowego *status quo* w położeniu europejskiem, twierdzi przecież, że kryzys w sprawie bułgarskiej może się jeszcze długo pociągnąć, i mniema, iż o wiele prawdopodobniejszem od powrotu księcia Battenberskiego jest przedłużenie mandatu dzisiejszej rejencji.

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że Nelidow oświadczyć miał w. wezyrowi, iż Rosja nie może czynić żadnych propozycyj względem Bułgarji, gdyż jest tam stan rzeczy taki, że niebawem cały kraj popadnie w straszną anarchię.

Pol. Corr. dowiaduje się, że bawiący w Konstantynopolu emigranci bułgarscy postanowili wysłać o Petersburga deputację, do której mają wejść Bobczew, Geszow i Miszewicz. Deputacja ta, jadąca z zamiarem propagowania opozycji cankowistów przeciwko dzisiejszemu porządkowi rzeczy, ma nadzieję zyskać urzędowe posłuchanie u Giersa.

Bułgarskie komitety obrony tworzą się ciągle. Otwarły one subskrypcje na broń i amunicję i organizują ciągłą służbę dzienną i nocną. Wszystkie komitety oświadczyły się za utrzymaniem rejencji.

Jeszcze o wystawie krajowej.

Gdyśmy przed kilku tygodniami podnieśli głos przestrogi przeciw zbyt lekkomyślnemu forsowaniu wystawy krajowej, powodowała nami obawa, ażeby całe to poważne przedsięwzięcie nie poszło na tory blagi i nie było poprostu zmarnowaniem grosza publicznego. Od tego czasu zmieniło się wiele: zgromadził się pełny komitet wystawy, wziął pod rozwagę podnoszone wątpliwości i choć nie jednogłośnie, zawsze przecież znaczną większością oświadczył się za urządzeniem wystawy jeszcze w tym roku; sytuacja polityczna wypogodziła się cokolwiek, Wydział krajowy zezwolił na wypłatę subwencji sejmowej, hr. Artur Potocki, zrazu bardzo pesymistycznie usposobiony, nabrał jakoś otuchy po rozprawach w komitecie pełnym — nawet p. marszałek krajowy, który bardzo nie ufał udaniu się przedsięwzięcia, postanowił je popierać i wyraził to publicznie w podziękowaniu za mianowanie go prezesem honorowym wystawy.

Jeżeli więc rzecz jakaś, gotująca się w Galicji, może mieć dobrych opiekunów i ojców chrzestnych, jeśli losy jej mogą spoczywać w dobrych rękach — to wystawa krajowa ma i jedno i drugie. Prezydjum jej, złożone z pp. Mikołaja Zyblikiewicza, Artura Potockiego i prezydenta Szlachtowskiego, jest niewątpliwie bardzo poważnem prezydjum, a wziąwszy na uwagę, że zakres wystawy o znaczny i kosztowny dział obcięto, można przecież powiedzieć ze spokojem, że sprawa jest w należytym toku.

Tymczasem są pewne znaki — nie na niebie — lecz na widokręgu warszawskim, które budzą pewien niepokój, że na tę tak poważnie zakrojoną sprawę mają lub mogą wywierać wpływ takie osoby, którym nie idzie wcale o rzecz samą, lecz o blagę, czyli pewna — *sit venia verbo* — „tromtadracja stańczykowska." Obawę tę obudziła w nas umieszczona już przed kilkunastu dniami w *Słowie* warszawskiem korespondencja z Krakowa.

Znanym jest przystęp *Słowa* nietylko do zakrystji, lecz także do wielkiego ołtarza a raczej do głównego laboratorjum stańczykowskiego, niepłonne zatem są obawy, które korespondencja tam zawarta w nas wznieca.

Otóż posłuchajmy:

„Myśl (wystawy) — pisze korespondent — pierwotnie podjęta przez żywioły skrajno-demokratyczne, lokalnie tromtadratycznemi zwane, uchwyconą została w lot przez zdrowsze czynniki i przez poważniejszych ludzi, na zasadzie uprzedzania złych i niebezpiecznych kierunków i na mocy teorji, która teraz zwłaszcza coraz bujniej znowu tutaj rozkwita, brania w ręce każdej rzeczy, którą usiłują inscenizować tak zwane radykalne koła. Teorja ta niezawodnie daleko na każdem polu doprowadzić może, a ostatecznym jej wynikiem, że ludzie uczciwi i rozsądni robią to, co chcą mniej sumienni, mniej baczni i mniej rozumni. Przypomina mi to słowa Łucjana Siemieńskiego, zastosowane zarówno do doniosłych, jak smutnych wypadków „że jak do błota wyleje się konfiturę, to przecież błoto nie stanie się konfiturą, ale konfitura przemieni się w błoto".

„Powracając do wystawy, ludzie rozsądni wziąwszy ją w ręce, pracowali sumiennie nad należytemi przygotowaniami do niej, natrafiając prawie na każdym kroku na istotne lub sztucznie wytworzone trudności, a to począwszy od wyboru miejsca pod wystawę. Nareszcie zachmurzenie się horyzontu politycznego, przygotowania wojskowe, zakwestjonowały całą rzecz. Komenda wojskowa odmówiła na razie placu należącego do obrębu fortecznego, a który komitet obrał był na miejsce wystawy. Wtem horyzont polityczny rozjaśnił się nieco, przynajmniej na czas jakiś, i nic nie stało na przeszkodzie dokonaniu przedsięwzięcia, skoro już raz podjętem zostało

---

57

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy trzema braćmi — chociaż jedno nazwisko nosili — życie i losy stworzyły odstępy, tak wielkie, że ledwie się mogli do jednej liczyć rodziny, gdyby ich duchową i umysłową wartość wzięto na wagę.

Zdala patrzący świat na synów legionisty widział: zszarzanego i odartego Piotra, któremu nie pozostawało nic, tylko się spać położyć i nie wstać... wysoko w hierarchii stojącego hofrata, któremu Pan Bóg pobłogosławił na majątku, a przyszłość obiecywała się świetna; naostatek Atanazego, zagadkowego, o którym jedni mówili: „O! ten zajdzie daleko — głowa tęga!" a inni: „Szkoda, że mu się niepowodzi, zdolny jest, ale zbyt wiele chwyta i zraża się łatwo." Gdyby więc przyszło do sądu o ich życiu, a trzej bracia postawieni zostali przed kratkami, wyrok by pewnie najsmutniej wypadł dla Piotra, najkorzystniej dla hofrata, wątpliwie dla Atanazego.

Takie są ludzkie sądy... Lecz gdyby przyszło do tej średniowiecznej psychostazji, którą malarze dawni tak często powtarzali, z tych dusz trojga, któraby najwięcej zaważyła, a któraby najmniej okazała się warta? — zostawiam sąd każdemu swobodny...

Po rozmowie z Atanazym, któremu kropla szczęścia przyniosła z sobą upojenie błogie i uzdrawiające, Piotr przerażony zszedł ze schodów, pożegnawszy go prędko.

Tak zwany Trepkowski, niegdyś młodości jego zły duch i kusiciel, człowiek zepsuty z gruntu, cynik, bezwstydny, chociaż Piotr oddawna poznał się na nim i brzydził, trzymał go w rodzaju niewoli wspomnieniami przeszłości. Nie wahał się on niemi wyciskać z Piotra największe ofiary, zmuszać go do ogołacania się ze wszystkiego, aby mu zamknąć usta. Był to niebezpieczny zbrodzień, wyślizgujący się z rąk sprawiedliwości oddawna, a wszędzie go ścigano. Samo porozumienie o stosunki z nim mogło zgubić i zaplątać człowieka niewinnego, a Piotr niezupełnie się czuł czystym, bo go Trepkowski zmusił umyślnie pomagać w wielu niebezpiecznych sprawach.

Przypuszczenie, że hofrat wiedzieć może o tem, iż Trepkowski w Krakowie był przechowywany i ztąd wywieziony na prowincję, gdzie ślad jego zaginął — i że przez zemstę doniesie o tem urzędowi — starczyło, aby Piotra ztąd wygnać na długo. Pożegnawszy Atanazego, stęknąwszy na los swój, Piotr pospieszył do hoteliku, w którym izdebkę lichą zajmował pod dachem. Był to jeden z tych klientów, dla których są szczególne względy... Płacił, kiedy chciał, pozostawiał tu remanenta różne, dawano mu swobodę stołowania się, gdzie chciał, i przynoszenie z sobą wiktuałów.

Gospodarz, p. Szabaszewicz, miał dla niego rodzaj sympatji i grał role protektora. Było parę wypadków, że mu nawet pożyczył trochę pieniędzy, zważając tylko, aby były jak najwytartsze i najpodartsze. Piotr mógł być pewnym, że w razie ścigania, Szabaszewicz spróbuje przynajmniej ostrzedz go i nie dopuścić pojmania. Ale na nieго się zdać nie było bezpiecznem. Piotr widział się zmuszonym uchodzić w chwili, gdy nareszcie Balbisia być miała szczęśliwą.

Składało się tak na pozór wszystko. Opuszczać Kraków w tym czasie, gdy i on na weselu mógł się nieco odświeżyć i odżyć — przykro mu było. Wdrapując się na schody, czynił sobie wyrzuty, często powtarzane:

— Zasłużyłeś, cierp! Dobrze ci tak! Pokuta musi być tak długa i ciężka, jak niepoczciwe było życie. Cierpieli i oni przez ciebie, cierp ty teraz dla nich i przez nich — i milcz... Rachunek sumienia pokaże, iż wiele zaległości niepomszczonych zostało... I Pan Bóg wybrał do chłosty najobrzydliwszego, najohydniejszego, sprośnego złoczyńcę, który cię nazywa bratem... Musisz go znosić i służyć mu... A tak sobie już zaczynałem urabiać obrazek życia pokutniczego w Krakowie, tak on mi wyglądał ponętnie... Balbisia byłaby mi powierzyła swych biedaków... podjąłbym się oczyszczać brudy, których nie powinna była ani widzieć, ani dotykać... Razembym pilnował Atanazego, bo choć wierzę, iżby go szczęście poprawiło, Balbisia ustatkowała... zawsze trochę dozoru nie zaszkodziłoby... Tymczasem wszystko to rzucić potrzeba i uciekać — dokąd? — jak najdalej... Gdyby Trepkowski gdzie kark skręcił w ten sposób, aby jego przejście do wieczności urzędownie zaregestrowano... jakby mi to było na rękę! Ale ten łotr ma szczęście opętane, wychodzi cały z płomieni, znika i powraca jak czarodziej. Gdybym mógł przypuścić, że szatan sie zabawia takiemi okruszynkami, gotówbym widzieć w tem sprawę jego.

Powracającego tak późno, na schodach, w brudny szlafrok obwiniety, ze szklanką grogu w ręku — spotkał Szabaszewicz.

— Jak to jest bardzo szcześliwie — odezwał się do niego — że ja się spotykam z panem Piotrem. Przychodzili tu od pana Englisza, przyjaciela pańskiego, iż życzy sobie, aby jutro widział sie z panem.

— A pan co odpowiedziałeś? — zapytał niespokojnie Piotr.

— Jak pan myśli, co ja mogłem odpowiedzieć? — z żartobliwą minką zapytał Szabaszewicz!

— Daj mi spokój z zagadkami — odparł smutnie Piotr.

— Co do słowa, mogę panu powtórzyć, co policjantowi powiedziałem, — rzekł Szabaszewicz, — rozumie się poczęstowawszy go kieliszkiem likworu fejn... Pana Piotra od kilku dni nie widziałem, i zdaje mi się, że go nie ma w Krakowie, ale jak się tylko pokaże, natychmiast spełnię rozkaz.

— Dziękuję ci, panie Szabaszewicz, — rzekł, żegnając spiesznie, Piotr. — Ja istotnie nadedniem koniecznie muszę wyjść dla bardzo pilnego interesu, a że prawdopodobnie nie powrócę tak prędko, bądź łaskaw moje manatki odesłać do Franciszkanów; oni je tam zachowają. Tobie może być i ta izdebka potrzebna.

— Niech się pan o swoje renamenta nie lęka, — dodał żyd, uspokajając. — Chociaż nie jestem żaden Franciszek, ale są tu bezpieczne.

Wszystko się składało, aby p. Piotra ztąd wygnać i nadedniem, wybrawszy się tak, aby mógł mszy świętej wysłuchać u Panny Marji, wprost ztąd puścił się pieszo w swą drogę.

Brakło mu jednak teraz do niej tej fantazji i gorączki, która mu dawniej towarzyszyła. Starość odejmowała siły i czyniła go smutnym. Doznawał tego uczucia, jakie towarzyszy człowiekowi, z długiego upojenia wychodzącemu. Co dawniej obudzało szyderstwo, dziś sprowadzało łzy. A żal mu było tego Krakowa, do którego nawykł, gdzie pozostawiał grób żony.

W tych podróżach improwizowanych Piotr miał zwyczaj kierunek ich zdawać na Opatrzność i tym razem sam nie wiedział, jak się znalazł na drodze ku Wiedniowi.

Dlaczegóżby po wielu latach nie miał znowu oglądać tej stolicy, w której niegdyś w świetnem i hałaśliwem towarzystwie młodzieży spędził kilka miesięcy szału i upojenia? Szedł tu teraz o kiju pokutnikiem. Uśmiechnął się, jak to dziwnie los zrządził.

Raz już podróż rozpocząwszy, znacznie uspokojony Piotr dalej ją ciągnął swoją metodą: od kościoła do kościoła.

Nie potrzebował się śpieszyć, ciekawość go nie gnała. W obcym kraju, gdzie, jak u nas, gościnność nie jest tradycyjną i należy do wyjątkowych cnót, mały zapasik pieniędzy, który miał z sobą, przydał mu się bardzo. Zachodził pod kościół i plebanię, robił znajomość z duchownym, przyjmował zasiłek, jeśli mu go ofiarowano, nie upominał się o niego, jeśli nie miano ochoty mu dopomódz.

Miał przytem sposobność, nigdzie się nie tając z narodowością swoją, przekonać się, jak ona różnie była przyjmowaną i sądzoną. Starsi mu okazywali współczucie i politowanie, młodsi patrzali zimno.

Rozmaite wrażenia, doznawane w ciągu dosyć przedłużonej wędrówki, zatarły przykre zrazu wspomnienia z Krakowa — rozstania się z Atanazym i Balbiną.

Podróż już kilkanaście tygodni trwała, gdy Piotr znużony nią w końcu, postanowił resztę odbyć koleją. Udał się więc na stację najbliższą, aby się dowiedzieć, czy oprócz trzeciej klasy była i czwarta (dla bydła, koni i ubogich przeznaczona), którąby on mógł zużytkować.

W istocie znalazł wagony bez ławek i wierzchniego pokrycia, w których za małą cenę wolno mu było zająć kątek na dnie i położyć się z węzełkiem pod głową na spoczynek. Wydałe mu się to wspaniałem i rozkosznem. Miał wprawdzie towarzyszów stojących, których zbłocone nogi tylko oglądał, ale cóż mu one szkodziły?

Wkrótce potem zamknięto drzwi, świsnęła lokomotywa i pociąg ruszył, stając na wszystkich stacjach, przybierając i wypuszczając coraz nowych podróżnych. Słotną i chłodną nocą wyrzucono go na bruk uśpionej stolicy, która mu się wydała dziwnie obumarłą i pustą.

Znalazł jednak w pobliżu dworca lichy szyneczek, otwarty już czy otwarty jeszcze, i mógł tu napiwszy się czegoś ciepłego, położyć się na ławie, na dzień czekając.

Wszystko zresztą szło już teraz obyczajem zwykłym pokutnika. U św. Stefana wysłuchał pierwszej mszy, a ztąd dopiero udał się na poszukiwanie taniej gospody na przedmieściu.

Wejrzenie na Wiedeń, który w jego wspomnieniach wcale inaczej wyglądał, przekonało go, że państwa czasem, gdy ich upadek głoszą, najświetniejszą przybierają postawę, jak gdyby rozkwitały i rosły.

Wyobrażał sobie Wiedeń po stracie Włoch, po zwichnięciu cesarskiego rządu w Niemczech — zmniejszałym i zubożałym, znalazł go rozpotężnionym i pełnym blasku...

i dało powód do niemałych zachodów. Ale tromtadracja żywiła nadzieję i cieszyła się, że wystawa nie przyjdzie do skutku, nie jak wielu rozumnych i snmiennych ludzi, dlatego, aby się troszczyła o jej powodzenie i obawiała się, iż się nie uda, ale aby módz tryumfować i głosić, że żywioły zachowawcze i porządni ludzie są do niczego, że nic przeprowadzić nie umieją i że każdą sprawę skrzywić muszą. Tymczasem na odbytem w zeszłą niedzielę zebraniu pełnego komitetu postanowiono ogromną większością, że wystawa w bieżącym odbędzie się roku"...

I cóż znaczą te wywody korespondenta? Oto mniej więcej tyle, że „żywioły zachowawcze" nie dlatego wzięły w ręce urządzenie wystawy, ażeby czuły jej potrzebę i pożytek, lecz żeby zrobić figla „tromtadracji", i że obecnie upierają się przy urządzeniu wystawy na złość „tromtadracji", właśnie dlatego, że ona przed urządzaniem jej w tym roku przestrzegała.

Motywa to budujące i odsłaniające nam całkiem niespodziewanie tromtadrację *sui generis*, którąśmy „tromtadrację stańczykowską" pozwolili sobie nazwać. Gwardja p. Koźmiana pozazdrościła laurów bohaterom ginącej już dziś tromtadracji lwowskiej i wskrzesza ją w poprawnem wydaniu. Czyż miałoby to być jeszcze jednem sprawdzeniem objawu, że tam, gdzie braknie treści, i gdzie się pozą sztukuje nicość, wytwarza się najwdzięczniejsze gniazdo dla tromtadratycznych porywów? Obóz krakowski rzuca już na arenę publiczną polihistorów, którzy z równa impozycją popisują się we wszystkich działach wiedzy, począwszy od paleografii aż do rybołostwa — z łaski tego obozu mamy już nie jednego męża stanu, który umie dialektyką pokrywać płytkość poglądów i rządową czołobitność zasad — jeśli teraz wytworzy się jeszcze hufiec „tromtadracji stańczykowskiej" — wszystkie bronie będą zastąpione, i Kraków nie będzie już miał czego zazdrościć stolicy kraju.

Lecz niechby tam armia Stańczyków tą lekką kawalerją, jak zechce, dla celów swych politycznych sie posługiwała — *volenti non fit injuria* — byłoby jednak rzeczą bolesną i — nieuczciwą, gdyby ta nowa tromtadracja jakikolwiek wpływ miała wywierać na dalsze losy wystawy. Wypadałoby, ażeby raz już śmieszna prowincjonalność Krakowa — z którą stańczykowski tromtadrata spogląda pogardliwie na resztę Galicji — jak należy po palcach dostała.

Warchołom lwowskim byłoby najwygodniej, nie odezwawszy się ani słówkiem, zgodzić się na urządzenie jakiejś blagi podwawelskiej, a potem pociągnąć do odpowiedzialności te poważne „zachowawcze żywioły", za lekkomyślne zmarnowanie funduszów publicznych. Lecz warchołom lwowskim, zbyt już reznerwowanym galicyjskiemi blagami, idzie tu na prawdę o rzecz, i dlatego odmawiają sobie tej ewentualnej przyjemności. Że zaś i obrane prezydjum — czego jesteśmy pewni — tylko rzecz samą i jej pożytek na oku mieć będzie, że potrafi one dopilnować, aby nie zmarnowano grosza publicznego, jeśli się pokaże, że mimo wszelkich najpoważniejszych usiłowań, nie zdołano rozbudzić powszechnego interesu dla wystawy i nie zabezpieczono sobie takiego udziału kół rolniczych i przemysłowych, któryby odpowiedział właściwemu jej celowi — przeto nie wątpimy, że i ów tromtadrata podwawelski przestanie drugiemu obozowi tromtadratycznemu język pokazywać i nie będzie nadal swych „żywiołów zachowawczych" kompromitował.

W pierwszych dniach maja, t. j. po upływie terminu do zgłoszeń, okaże się ostatecznie, na co liczyć można i kto w swych przewidywaniach miał słuszność. Przywódcy komitetu, w poczuciu swem obywatelskiem, zdołają jeszcze i wówczas rozstrzygnąć, czy wystawa ma sie odbyć, czy nie, a że przytem nie zważą na szali tego rodzaju ubliżające argumenta, w jakich korespondent *Słowa* upatruje właściwy powód urządzania wystawy — jesteśmy spokojni.

Co do nas, będziemy najszczęśliwsi, jeśli nam wypadnie całem sercem popierać dzieło, które nie będzie już przedstawiało żadnych wątpliwości i nie da sposobności do tak niesmacznych kwasów, jakie podobału sie tromtadracie stańczykowskiemu w *Słowie* wywołać.

W sprawie reformy podatku od spirytusu.

Wisi nad krajem nowe niebezpieczeństwo. Pierwszy obowiązek: czujność, a drugi: jasne rozumienie położenia, jasne określenie w czem leży niebezpieczeństwo, gdzie są zakwestjonowane żywotne interesa, jak się wobec tego kraj ma zachować, przed czem sie bronić do upadłego, z czego można — jeżeli konieczna — zrezygnować, a gdzie granica, przy której cały kraj wołać musi *non possumus*, jeżeli niema być podkopanym byt pierwszorzędnego przemysłu rolniczego i rolnictwa. Według wiadomości z Wiednia — sprawa jest piekącą. Komitet galic. Tow. gosp. dobrze uczynił, zwołując na 16. bm. walny zjazd wybitniejszych gorzelnictwem zajmujących się osobistości, dla obmyślenia akcji obronnej. Pomieśćmy w tej sprawie poważne głosy z kół fachowych. Rozpoczynamy memorjałem, który Wydział krajowy w tej sprawie wystósował do p. ministra skarbu, a zakomunikował p. ministrowi rolnictwa, p. ministrowi dla Galicji i Kołu polskiemu.

I.

Memorjał Wydziału krajowego w sprawie reformy podatku od spirytusu.

Wiadomość e zamierzonej reformie ustawy o opodatkowaniu gorzelń, obowiązującej dopiero od d. 1. października 1884, a mianowicie o reformie podjętej z inicjatywy król. ministerstwa skarbu drugiej połowy monarchii, obudziła w najszerszych kołach interesowanych w przemyśle gorzelnianym kraju naszego najżywszy niepokój i obawę, której wyraz dały liczne okręgowe Towarzystwa rolnicze, walne Zgromadzenia obydwu ck. Towarzystw rolniczych, stałej ankiety gorzelnianej, prasa całego krajn.

Ze wszystkich stron jesteśmy wzywani, ażebyśmy w tej tak groźnej dla naszego przemysłu gorzelnianego chwili, staneli w obronie interesów gorzelnictwa, a co zatem idzie, w obronie ściśle z niem związanego rolnictwa. Czujemy się też w obowiązku przedłożyć Waszej Ekscelencji uwagi nasze o obecnym stanie gorzelnictwa kraju naszego i skutkach majowej ustawy z r. 1884, a zarazem wyrazić zapatrywanie nasze co do drogi, jakąby wybrać wypadało, gdyby wyższa konieczność nakazywała podnieść ciężar podatku gorzelnianego, a przeświadczeni jesteśmy, że Wasza Ekscelencja raczy uznać przedmiotowość naszych uwag i wziąć je pod rozwagę przed powzięciem dalszych postanowień.

Jeżeli na jakiem polu, to w kwestji przemysłu gorzelnianego i dochodu skarbu państwa z podatku od spirytusu, identyczność interesu Galicji i tej połowy monarchii nie może podlegać wątpliwości i kolizja jest niemożebną.

Dość spojrzeć na te cyfry:

Podatek od spirytusu:

Rok	w Galicji	w Austrji	z ogółu podatku w Austrji wypada na Galicję %
1876	1,988.482	7,628.738	26·06
1877	1,889.441	7,116.099	26·05
1878	2,313.802	7.662.798	30·19
1879	2,417.801	7,699.963	31·40
1880	2,081.957	7,539.052	27·61
1881	2,273.476	7,631.069	29·79
1882	2.425.611	7,672.526	31·61
1883	2,160.333	7,746.341	27·88
1884	1,943.133	7.956.501	24·42
1885	2.497.956	9,293.839	26·87

W miarę urodzaju kartofli Galicja jest w stanie sama jedna pokrywać 31·61% a zwykle 26 do 31% całego podatku od spirytusu opłacanego w Cislitawii. Wszelka więc reforma podatkowa, szkodliwa dla gorzelnictwa galicyjskiego, zawsze odbijała się na ogólnym interesie skarbu państwa.

Majowa reforma opodatkowania spirytusu, a raczej gorzelnictwa i gospodarstwa rolnego opartego o gorzelnię rolniczą, nie odpowiadała życzeniom i potrzebom kraju. Pomijając 30 prc. wzrostu ciężaru podatkowego, znaczne koszta nakładu na przerób wielu gorzelni, reforma ta sięgnęła do podstaw gospodarczych, dla wieln gorzelń i gospodarstw rolnych znaczyła ona aż zmianę płodozmianu. Waszej Ekscelencji są dobrze znane stosunki kraju naszego. Wytworzył się tu z historycznych dominikalnych i propinacyjnych stosunków typ gorzelni dworskiej, na wskró rolniczej, gospodarskiej, obliczonej na potrzebę jednego lub kilku folwarków, tylko dla przerobu swoich produktów jednego lnb kilku folwarków, z dokupem częściowym tylko w latach nieurodzaju, gorzelni nie jako samodzielnego przemysłu, ale jako integralnej części systemu gospodarstwa rolnego, dla przerobu własnych płodów gospodarstwa, dostarczenia brahy dla bydła i nawozu dla tegoż gospodarstwa.

Na fabryczne gorzelnie, na fabryki spirytusu nie ma w krajn naszym ani kapitału, ani sił technicznych, ani odpowiedniego rozwojn fabrykacji maszyn i aparatów, przedewszystkiem zaś właściciel gorzelni nie jest przemysłowcem, ale rolnikiem i brak mu tych wszystkich warunków, które są potrzebne żeby gorzelnictwo mogło być prowadzone jako samodzielny przemysł. Tej naturze rolniczej, ściśle gospodarczej naszego gorzelnictwa, opartego w decydującej mierze o kartofle, musi odpowiadać system opodatkowania gorzelnictwa w kraju naszym, jeżeli ten jedyny przemysł rolniczy nie ma runąć, podrywając za sobą podstawy bytu gospodarstwa rolnego, jakiego tysiąca lub tysiąca dwustu folwarków, dla których jest warunkiem egzystencji.

Otóż nie ulega żadnej kwestji, że już ostatnia reforma z r. 1884, obalając modus vivendi, jaki się utworzył przez szereg lat obowiązywania ustawy z r. 1878 stosunkowo najkorzystniejszej, była ciężkiem dla nas przejściem. Zmusiła część, najprzód 13, później tylko 7 gorzelń do przyjęcia systemu podatku od produktu, a wnet okazało się że dla wszystkich, z wyjątkiem dwóch zbożowych wyrabiających drożdże prasowane, przyniosła najgorsze rezultaty. Dowodnie okazało się cośmy wyżej powiedzieli, że w naszych warunkach gorzelnie fabryczne ostać się nie mogą, i mogą powstać pod przymusem tylko pseudo-fabryki, t. j. gorzelnie rolnicze, zmuszone poddać się systemowi opodatkowania fabrycznego, a niemające korzyści wielkiego przemysłu, tj. ani wielkiego kapitału, ani z postępem czasu idących urządzeń technicznych, ani spekulacji na tanim materjale surowym (bo przerabiają własny) ani na cenach, eksporcie i premii (bo prowadzone przez rolników) ani na wielkich wypasowych stajniach.

To też wszystkie prawie gorzelnie, które poddały się opodatkowaniu od produktu, laborują, zamieniają się na panszałowane, lub też pędzą spirytus wśród deficytu, nie mogąc zdobyć się na postawienie drugiej lub trzeciej gorzelni rolniczej.

Ograniczenie panszałowanej gorzelni do objętości najwyżej 50 hektolitrów, dotknęło zwłaszcza wschodnią część kraju ciężką klęską. Większe gospodarstwa były zmuszone albo zredukować uprawę kartofli, co znaczy przewrót w płodozmianie i systemie gospodarstwa, a znaczyło klęskę dla gospodarstw sąsiednich, dostarczających częściowo płody surowe do gorzelń sąsiedzkich, albo otwierać nowe gorzelnie, reaktywować zdawna zarzucone, co pochłonęło krocie na nowe aparaty, urządzenia, budowle.

Jeżeli więc reforma roku 1884 dobodła nam do żywego, jeżeliśmy przyjęli ją jako cios, który trzeba było przenieść w interesie państwa, dla przysporzenia mu środków, to mieliśmy prawo oczekiwać przynajmniej jakiejś trwałości nowego systemu.

To co gubi nasze gorzelnictwo w pierwszym rzędzie, to ciągłe zmiany nie tylko stopy opodatkowania, ale ciągłe zmiany częściowe lub całkowite systemu opodatkowania, a to zmiany pochłaniające sumy w nakładach martwych na przebudowy i zmiany naczyń i aparatów, zmiany sięgające w system gospodarczy naszego rolnictwa i hodowli bydła.

Obliczono, że reforma z r. 1884 gdyby się kraj był ograniczył do redukcji gorzelń wywołanej ustawą, byłaby zmniejszyła zdolność produkcyjną gorzelni o 3.000 korcy kartofli dziennie, to znaczy milion korcy na rok, to znaczy ubytek 70,000.000 litrów brahy, czyli umniejszenie zdolności wypasowej o 6.944 wołów, czyli 14%. — (Przemysł gorzelniany w Galicji. Rocznik statyst. przemysłu i handlu I. zesz. III.)

Tylko wytężeniu wszystkich sił, reaktywowaniu i otwieraniu nowych gorzelń, wprowadzeniu licznych ulepszeń technicznych, ofiarom wielkich nakładów martwych, a dodajmy do tego dwom latom urodzaju kartofli, zawdzięczamy żeśmy reformę opodatkowania przebyli, że gorzelnictwo nasze ostało się, że jego ruina nie pociągnęła za sobą ruiny gospodarstw. — A dodać musimy jeszcze, że w obec deprecjacji cen zboża w roku 1884 a zwłaszcza 1885, możliwość przerobienia surowych płodów w gorzelni, była jeszcze mniejszem złem, i to wpłynęło także na podtrzymanie produkcji gorzelnianej.

I znowu wytworzył się pewien *modus vivendi*: ponieśliśmy klęski, tośmy je już przeboleli, aleśmy przyjęli siłę wypadków, jako nie do odwrócenia, zastósowaliśmy sie do wymogów reformowanego ustawodawstwa, skoro nie mogło być inaczej i wyczekujemy cierpliwie możliwości lepszej ceny, pędząc wódkę nie dla wódki, nie dla spekulacji, ale z konieczności, my rolnicy, którym niewystarcza zasadzić i zebrać kartofle, ale którzy z natury naszego rolnictwa, musimy je jeszcze zamienić na wódkę i na woły, żeby je spieniężyć.

Na tem miejscu potrzeba nam odrzucić dowodnie od nas zarzut, jakoby pod wpływem nowej nstawy, wrzekomo szczególnie dla nas korzystnej, miało się u nas szczególnie rozwinąć gorzelnictwo, i miała powstać wrzekoma hyperprodukcja, zalewająca Węgry.

U nas wzrost produkcji zależy od urodzaju kartofli, od niego zależy nawet ruch gorzelń całych okolic. A że urodzaj i nieurodzaj kartofli jest w naszym klimacie i w naszej ziemi bardziej chwiejny niż jakiegokolwiek innego płodu, więc też i zmiany w stanie gorzelnictwa są bardzo znaczne.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. Kwietnia

* **Świat nasz lekarski** święci dziś uroczystość jubileuszową 25-letniej działalności dr. Alfreda Biesiadeckiego. By uczcić jubilata zjechali do Lwowa liczni koledzy i dawni uczniowie dr. Biesiadeckiego i dziś o godz. 2. złożyli mu swe życzenia, oraz kwotę 6000 zł. zebraną drogą składek pomiędzy lekarzami i aptekarzami. Sumę tę przeznacza jubilat, o ile nam wiadomo, na fundusz dla wdów i sierót po lekarzach. Towarzystwo lekarzy galicyjskich posiada już skromny fundusz wsparć i nim zajmuje się dr. Biesiadecki bardzo gorliwie — a koledzy zawodowi powiększając ten fundusz, nie mogli większej przyjemności zrobić szanownemu jubilatowi.

Według życzenia jubilata biorą udział w uroczystości jubileuszowej i w bankiecie wyłącznie tylko lekarze i aptekarze, a szerszej publiczności, wśród której dr. Biesiadecki liczy wielu bardzo przyjaciół i czcicieli, nie pozostaje nic innego, jak tylko w duchu łączyć się z życzeniami składanemi dziś koledze przez kolegów.

* **W sprawie pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego.** Do reprezentacyj powiatowych i miejskich w kraju rozesłano wczoraj z Krakowa zaproszenia do wzięcia udziału w pogrzebie. Zaproszenia, wydrukowane bez jakiejkolwiek żałobnej obwódki, w pełnem brzmieniu opiewają tak: „Dnia 18. kwietnia b. r. złożone zostaną w Krakowie w grobie zasłużonych w kościele OO. Paulinów na Skałce zwłoki Nestora literatury ojczystej ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Załączając program obrzędu pogrzebowego, mam zaszczyt zaprosić do wzięcia udziału w tym obrzędzie. W imieniu komitetu pogrzebowego dr. Szlachtowski, prezydent miasta."

Wejście dla publiczności do kościoła P. Marji i na Skałkę podczas nabożeństw dozwolonem będzie tylko za biletami, które zamawiać można w Sukiennicach w sklepie nr. 24. Oprócz biletów do kościoła P. Marji (niebieskie) i na Skałkę (żółte), przygotowane będą karty legitymacyjne (szare) dla delegatów, przybywających na pogrzeb, — po które zgłaszać się należy do biura prezydjum magistratu w Krakowie.

Uchwalono prosić kapitułę katedralną, oraz proboszczów kościołów, aby bito w dzwony podczas pogrzebu, na Wawelu w „Zygmunta". Postanowiono sprawić karawan piramidalny, na którym złożoną będzie trumna ze zwłokami na stopniach zaś ułożone będą wieńce. Oprócz tego postanowiono sprawić amarantowe poduszki, na których niesione będą ordery zmarłego.

W krypcie na Skałce położoną będzie płyta granitowa z napisem, a na niej dopiero ustawiony zostanie sarkofag. Sarkofag według pomysłu architekta p. Prylińskiego, wykonany będzie z kamienia pińczowskiego, ze stopniem piaskowym, przez panów Chrósnikiewicza i Trembeckiego za cenę 450 zł. Medalion na sarkofag z bronzu wykonają rzeźbiarze pp. Kozakiewicz i Kopaczyński, za zwrotem kosztów materjału w kwocie 100 zł. Koszta sarkofagu pokryte być mają ze składek publicznych, zaś w razie, gdyby te nie doszły do żądanej sumy, z funduszów gminnych.

Zapisy do wzięcia udziału w straży obywatelskiej, mającej utrzymywać porządek podczas pogrzebu, idą bardzo dobrze, a liczba członków przeniesie zapewne 1000 obywateli.

Wobec niecnych posądzeń napotykanych w pewnej części prasy zagranicznej, uwłaczających pamięci Kraszewskiego, wobec niepokojących wreszcie wieści, które w naszem nawet społeczeństwie obiegają, jakoby Kraszewski słowem honoru obowiązany był powrócić do Magdeburga po upływie półrocznego urlopu i słowo to złamał, uważa *Kurjer Warszawski* za konieczne, dla przecięcia raz na zawsze tych krzywdzących przypuszczeń, przytoczyć własne słowa nieboszczyka, wyjęte z listu jego do b. redaktora *Tygodnika ilustrowanego*, p. Ludwika Jenikego. List nosi datę 19. kwietnia 1886 r., pisany w San-Remo, a ustęp odnośny brzmi jak następuje:

„Na zapytanie twoje odpowiadam (ale *tibi soli* i poufnie tylko), że wczoraj wyszła moja prośba do cesarza, poparta świadectwem dwóch lekarzy Niemców, Prusaków, która najmniejszej nie pozostawia wątpliwości, że powrót do Magdeburga byłby wyrokiem śmierci. Mówię to najdobitniej.

„O żadnem słowie danem mowy nie ma. Kazano mi tylko się podpisać, że w razie gdybym się nie stawił na 15. maja, kaucja przepada bez procesu, sama z siebie.

„Nie pierwszy to przykład, ale jeszcze się spodziewać można, że cesarz łaskawiej tę rzecz rozwiąże, bo strata kaucji dla mnie, po stracie olbrzymiej, jaką już poniosłem, byłaby bardzo dotkliwą."

Starania Kraszewskiego, czynione drogą najzupełniej legalną, pozostały bez skutku, dzięki nienawistnym wpływom najbliższego otoczenia cesarskiego; wolał więc, pochylony wiekiem, stracić 20.000 marek kaucji, aniżeli resztki zdrowia i życia. Nie przewidywał niestety, że zbiegiem straszniejszych może jeszcze od więzienia okoliczności, w jedenaście co do dnia miesięcy, śmierć go zabierze. Pozostał znękany rozbitek na swobodzie: ale żadne pismo, nawet pruskie, nie śmiało zrobić mu z tego zarzutu za życia, wiedząc, że z dowodami w ręku łatwo mógłby potwarz odeprzeć.

Oryginał listu, z którego *Kur. Warsz.* zaczerpnął powyższy wyjątek, znajduje się czasowo w redakcji *Kur. Warsz.*

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa oszczędności kobiet odbędzie się jutro, w piątek, o godz. 5 popołudniu w sali Rady miejskiej.

* **„Sokół lwowski"**, sympatyczne Towarzystwo naszych gimnastyków, nie ma dotychczas ozdobnego sztandaru. Ujęły się też za Sokolikami niektóre panie nasze i wzięły inicjatywę w sprawieniu ich towarzystwu pięknego sztandaru. Imieniem utworzonego w tym celu komitetu zbierają datki na sztandar panie: Marja Gostyńska i Ida Marszałkiewiczowa.

* **Z Resursy urzędniczej.** W niedzielę dnia 17. kwietnia odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn" na ten cel wynajętych Promenade-Concert, następnie tańce. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych wydawane będą w piątek 15 b. m. i w sobotę 16. b. m. od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

* **Zaopatrzenie wdów i sierót** po ajentach Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Jutro 15. kwietnia br. odbędzie się we Lwowie zjazd ajentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w celu obmyślenia fundacji dla wdów i sierót po tychże ajentach.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Babule, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Hr. Roman Potocki**, bawiąc w Berlinie na uroczystości urodzin cesarza Wilhelma, zaproszony został wraz ze swoją małżonką przez księcia Walii do Londynu, na uroczystość jubileuszową królowej Wiktorji.

* **P. Zborowski,** prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, wyjechał na rewizje sądów do Tarnowa i w tamtejszy powiat.

* **Profesor fakultetu medycznego** w Krakowie, dr. Adamkiewicz, wyjechał na kongres do Wiesbadenn.

* **Mianowania.** Suplent przy gimnazjum kołomyjskiem, Jan Różycki, został mianowany rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Karola Tarczyńskiego w Tarnawie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tarnawie i rzeczywistego nauczyciela Mikołaja Kobyłkę w Malawie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pleszowicach.

Minister handlu zamianował ekspedytora pocztowego, Józefa Płoszewskiego, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu w Krakowie na dworcu.

* **Zmarli:** Wiktor Smalski, sekretarz miejskiej rady okręgowej szkolnej we Lwowie, zmarł w 36 roku życia.

Jędrzej Kuryłowicz, obywatel m. Lwowa zmarł w 63 r. życia.

W Petersburgu zmarł 11. bm. znany artysta Bazyli Samojłow.

* **Na kapitule jeneralnej u Zmartwychwstańców** zaszły następujące zmiany: ks. Ludwik Zbyszewski został prokuratorem zgromadzenia, ks. Leon Smolikowski rektorem domu we Lwowie, tudzież członkiem rady głównej.

* **Prezentę otrzymali** w Przemyskiem ks. gr. kat. Nestor Horoszewicz na parafię Cieplice, a ks. Bazyli Sałahub na parafię Tarnawa wyżna.

* **Z Izby sądowej.** We wtorek 19. b. m. rozpocznie się przed trybunałem wyrokującym ostateczna rozprawa przeciw adwokatowi dr. Felicjanowi Jackowskiemu o sprzeniewierzenie z §. 183 u. k.

Przewodniczyć będzie prezes sądu karnego p. Poglies. Oskarzenie wniesie zastępca prokuratora p. Żmurkowski, oskarzonego bronić będzie dr. Jekeles. Wstęp do sali rozpraw dozwolony będzie tylko za biletami.

* **Dyrektowie upadłego Banku zastawniczego** pp. Józef Kruszewski i Fortunat Głowacki staną d. 9. maja przed trybunałem sędziów przysięgłych jako oskarzeni o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia i fałszywą krydę. Do rozprawy, która trwać ma dni sześć, zawezwano 22 świadków i 2 biegłych sądowych. Oskarzenie wnosić będzie zastępca prokuratorji dr. Sumper.

* **Ś. p. Józef Wallech** zabezpieczony był w amerykańskiem towarzystwie asekuracyjnem *Newyork* i złożył na ręce tutejszego reprezentanta pana Leona Cukra tylko jednoroczną premię 1.500 zł. W tych dniach towarzystwo „Newyork" wypłaci spadkobiercom ś. p. Wallecha kwotę 50.000 zł.

Rozpoczął nazajutrz swe włóczęgi pobożne po kościołach i klasztorach... i zaspokojenie ciekawości...

W Krakewie będąc i ocierając się o różnych ludzi, poznał tam był ponfatego sługę baronowej Narcyzy.

Było to stworzenie zepsute, sterane na posługach nienajlepszego rodzaju, ale gotowe dla grosza zawsze plecy nastawić. Przy kieliszku towarzysz wesoły — grubego, ale wyrazistego dowcipu — lubiący się chwalić i popisywać, umiał ocenić Piotra i szukał jego towarzystwa... Pochlebiał mu ten stosunek z bratem hofrata... z którego drwić sobie pozwalał.

Baronowa, o stopień wyżej go posunąwszy w hierarchji służbowej, zabrała z sobą do Wiednі i mianowała kamerdynerem. Na tę godność nie miał przyzwoitej powierzchowności, wyglądał nieco za swobodnym, ale, odebrawszy instrukcję baronowej, która go potrzebowała, potrafił do niej nawet fizjognomię zastosować...

Jakież było zdumienie Piotra, gdy na Grabenie dosyć elegancko ubranego napotkał p. Szrotowskiego. Zdziwienie było wzajemne. Kamerdyner zaprosił naturalnie na szklankę piwa...

Rozmowa z nim była dla Piotra objawieniem jakiegoś przewrotu, którego pojąć nie mógł. Szrotowski mu zaręczył, że hofrat i Atanazy obaj razem zostali odprawieni przez p. Balbinę, która, zachorowawszy, wyjechała za granicę...

Wiadomość ta przeraziła Piotra, spodziewającego się, że Balbina zamąż wyjdzie za Atanazego... Miał na sercu, aby skojarzyć to małżeństwo... Pognębiony, niedopiwszy swej szklanki, uścisnął dłoń wspaniale tu tyjącego i rumieniącego się kamerdynera, życzył mu pomyślności i tegoż dnia w bydlęcym wagonie czwartej klasy zamknięty, dał się wieść z powrotem do Krakowa. Musiał zwaśnionych pojednać i parę tę połączyć dla zadośćuczynienia cieniom swej żony.

(C. d. n.)

Fotografia dziecka.

Nowelka z francuskiego

przez

A. BOUVIER.

W procesie rozwodowym, głośnym ostatniemi czasy, prezydent zwracając się do młodej mężatki zapytał:

— Dziwię się, jak mogłaś pani porzucić dom po dwóch latach szczęśliwego pożycia, po zakosztowaniu słodyczy macierzyństwa, mając męża, który uwielbiał ciebie i wasze dziecko? Jeżeli sie mogła zapomnieć kobieta, to powinna się była ocknąć matka!

Pani X. odparła:

— Właśnie dlatego że nie byłam już matką: nasze dziecię umarło.

— Ta boleść, zamiast rozdzielać, powinna was była na zawsze połączyć.

Na te słowa uśmiechnęła się pani X. Lecz na dowód, ile w nich jest prawdy, poświęcam pani to krótkie wspomnienie.

* * *

Blanka była blondynką, oczy miała zielone, równiutkie białe ząbki, usta różowe, świeże jagody, czarne brwi i rzęsy.

Ludwik był ciemnym szatynem, oczy miał czarne, usta wydatne, zgrabny nos, cerę bladą, jasne wąsy i wiecznie na ustach igrający uśmiech.

Blanka siedziała z robotą przy oknie na pierwszem piętrze, a Ludwik pracował naprzeciw, piluy był z niego robotnik, nie odstępował warstatu od szóstej rano do siódmej wieczór. Gdy ją pierwszy raz zobaczył, uśmiechnął się; ona się zaczerwieniła, spuściła oczy i udała zagniewaną. W tydzień potem oddawali sobie uśmiech za uśmiech, w dwa tygodnie spotkali się przy drzwiach i . . . . . zarumienili oboje.

Gdy upłynął miesiąc, to już przy spotkaniu rozmawiali z sobą, a w sześć tygodni później on na nią czekał wieczorem gdy wychodziła z magazynu... W pół roku nakoniec, wszycy zgodzili się t. j. oni, rodzice i przyjaciele, że najlepiej złożyć teraz wizytę panu merowi.

Opisać jak się bawili na weselu, to nie tak łatwo. Oh! bo był to „baliczek na mały stoliczek," ale za to jak się małe gronko uczestników wyśmienicie bawiło! Co tam było śmiechu i pląsów! A o nszy „młodych" odbijało się ciągle:

— Ach! jaka dobrana para!

Trzeba było widzieć z jaką się to oni gorliwością wzięli oboje do pracy. A później jeszcze, to już raz po raz dokładali do skarbonki, by ich maleństwu przy-złemu nie brakowało na niczem. Wiedzieli oboje, jak ciężką bywa praca i nie chcieli, by mały był rękodzielnikiem.

To też teraz, chcąc mu inny los zabezpieczyć, nieśli chętnie w ofierze zdrowie i siły.

* * *

Jednej niedzieli, gdy Ludwik wrócił w południe do domu... był już ojcem.

Szalony! trzeba go było widzieć; wychodził, wracał, biegał, śpiewał... swoją młodą mamę zasypywał pocałunkami, a malca o mało nie udusił.

Gdy Blanka do sił wróciła, wzięła się z nowym zapałem do pracy, bo przecież teraz było ich już troje.

Rok dobiegał a dzieciak był coraz ładniejszy i zabawniejszy. On znajdował w małym podobieństwo do niej, ona naturalnie do niego. Takie śliczne stroił minki, że jednej słonecznej niedzieli zanieśli go do fotografa, a Ludwik powiedział:

— Niech pan czasu nie szczędzi, bo mi na tem zależy, by miniaturka była ładna.

Była więc podobna, ładna bardzo i zawiesili ją, oprawną w ramki, nad kominkiem.

* * *

Raz wieczorem, gdy Ludwik wrócił do domu, Blanka powiedziała mu, że mały ma ból gardła. Pobiegł zaraz po doktora, zrobili wszystko stosownie do ordynacji; całą noc nosili go naprzemian na rękach. Nic nie pomogło, rano dziecię skończyło na kolanach ojca.

Ach! gdybyście widzieli biedną Blankę!

— Czemuś mi go zabrał, Boże? Cóż takiego zrobił mój biedny cherubinek? Czemuż raczej naszego nie zażądałeś życia, bylibyśmy je chętnie oddali... O Boże! cóż ja teraz poczne bez mego maleństwa? — powtarzała biedna.

A gdy żałobnicy przyszli po trumienkę, cóż to za bolesna była scena!

Od tej chwili było ciągle cicho i smutno. Blanka płakała i płakała; Ludwik, wiedząc, że go nikt uśmiechem w domu nie przywita, wracał późno w noc. Były sprzeczki, gniewy... nie było ślicznej różowej buzi, na której sie ich usta spotykały, więc też tygodnie mijały na wzajemnem dąsaniu się.

Raz, znużeni życiem, które na teraz miało jedynie sprzeczki i znudzenie, a w przyszłości nędzę, rozgniewali się na dobre i postanowili się rozdzielić.

Wszystko już było ułożone, gdy on powiedział:

— Jestem mężczyzną, potrafię sobie na życie zapracować, więc biorę sobie tylko moje rzeczy, a tobie całe gospodarstwo zostawiam.

— Ja nie chcę... wszystko to jest twoje, ja od ciebie nic nie wezmę.

— Et! niedorzeczność! zostawiam ci wszystko i kwita.

— Nie! ja wracam do matki, i nic nie biorę prócz jednej rzeczy, którą już mam...

— Cóż takiego wzięłaś?

— Fotografię małego.

I pokazała mu miniaturkę.

— Ależ nie! to nie! bierz wszystko co chcesz, ale mały należy do mnie.

— Jakto! miałbyś serce, zabierać go mnie, matce?

Wzruszył go głos, jakim Blanka słowa te wymówiła.

— Ale przynajmniej pozwól, bym mu sie raz jeszcze przypatrzył, nim odejdę.

— Biedny aniołek! szepnęła matka, uśmiechając się przez łzy do fotografii.

Ludwik przypatrywał się także przez jej ramię i ocierał ręką łzy do ócz mu się cisnące.

— Biedne maleństwo... gdyby ono było z nami!

— Gdyby było, to i ty byłbyś rozsądniejszym.

— Takie ma ładne oczka!

— Twoje!

— Tak, prawie... ale za to twoje usta...

— O nawet się jeszcze ciągle uśmiecha...

— To twój uśmiech... z czasów gdy się śmiałaś niekiedy.

— Wtedy zawsze, gdyś ty był ze mną.

— O! tak! byłaś wesoła, a ja z taką ochotą wracałem do domu.

— Ależ ja dlatego płaczę, że jestem sama jedna...

— Bo gdybyś jeszcze była płakała przy mnie...

— Płakałam w dzień, a wtedy gdyś wracał nie chciałam płakać... ale cóż, kiedy byłam smutna... i nie mogłam się śmiać.

— A więc — zawołał z łkaniem w głosie — czemuż ty mnie wypędzasz?

— Ależ — przerwała Blanka płacząc — ja cię nie wypędzam, to ty mnie porzucasz.

— Ja?

I już ją trzymał w objęciach. Ucałowali się serdecznie, a potem jeszcze płakali i całowali fotografię dziecięcia; aż wszystko poszło w zapomnienie. Wreszcie Ludwik, zawieszając napowrót miniaturkę, powiedział z uśmiechem:

— Wiesz co? Musimy się koniecznie postarać o „pendant."

* **Piękna wygrana.** Krakowski korespondent *Diła* donosi: „Kilku moich znajomych Polaków tutejszych, wcale Rusinom przychylnych, zakupiło w większej nawet ilości losy loterji na żeński pensjonat w Przemyślu. Jeden z nich, pan A. S. zegarmistrz, wygrał z pięciu jeden. Posyłając pocztą pieniądze prosił on, aby, jeżeli wygrana nie przewyższy 1 zł., nie posyłano mu jej, ale fant ten przyjęto na korzyść funduszu loteryjnego. Po pewnym czasie otrzymuje pan A. S pocztą wygrany fant — mizerną litografię Adolfa Iwanowicza Dobrjanskoho! *Tableau!*“

* **Przesada.** Co sobie mamy żałować? Kiedy skłamać lub przesadzić, to już chyba tak, jak Imci Pan Zagłoba. W ślady tego szlachetnego rycerza polskiego humbugu puszcza się także i pewien dziennik lwowski. I tak wczoraj doniósł w oryginalnym telegramie, że w Baku trysła nowa fontanna na wysokość 350 s ą ż n i! Łatwo to wydrukować, ale trudniej sobie wyobrazić. Gdybyśmy tę wysokość porównali np. z wieżą ratusza lwowskiego, która ma 42 sążni, to byłaby owa fontanna wyższą, niż o ś m w i e ż ratuszowych na sobie. Wielki Gajzer islandzki wybucha tylko do 33 metrów, tj. mniej więcej 15 sążni wysokości, a więc fontanna owa w Baku byłaby przeszło 23 razy wyższą od islandzkiego Gaizera. Ha-hou Zagłobo dziennikarski!

* **O naszych palaczach** opowiada bardzo zajmujące rzeczy suchy wykaz cyfr, które publikuje właśnie departament statystyczny ministerstwa handlu. Wynika z nich bowiem, że smak naszych palaczy staje sie coraz więcej delikatnym i że równocześnie wzmaga się konsumcja cygar. W r. 1886 uzyskano ze sprzedaży tytoniu 75,359.424 zł., a więc o 1,568.177 zł. więcej aniżeli w r. 1885. Z tego przypada na dolną Austrję 19,263.689 zł., a na Galicję 8.650.985 zł. Konsumcja tabaki zmniejszyła się o 77.257 kilo, a konsumcja tytoniu o 569.849 kilo. Konsumcja cygar „britanica“ zmniejszyła się o 363.781 sztuk, podczas gdy zwiększyła się konsumcja droższych o 1½ cta cygar „trabucos“ o 602.552 sztuk. Konsumcja „krótkich cygar powiększyła się tylko o 741.619 sztuk, a „długich“ (lit. K.) o 1,749.554 sztuk — lepsze sorty były bardziej poszukiwane, konsumcja czterocentowych „Kuba“ powiększyła się o 19,496.252 sztuk, a „portorico“ o 11,415.829 sztuk. Papierosów sprzedano w 1886 r. 420 miljonów, t. j. o 81 milionów więcej, aniżeli w r. 1885.

* **Samobójstwo.** Do stawu Pełczyńskiego skoczył wczoraj o godz. 8 wieczorem w zamiarze samobójczym jakiś młody człowiek, mogący liczyć około lat 25, wzrostu słusznego, brunet, o słabym zaroście. Zawiadomiony o wypadku kapitan zarządzający pływalnią wojskową, zarządził natychmiastowe poszukiwania i po kilku minutach wydobyto ze stawu ciało nieszczęśliwego. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitalnej, celem skonstatowania tożsamości osoby. Samobójca miał na sobie czarne ubranie, które dokładnie przeszukano, nie znaleziono jednak nic, coby ułatwić mogło skonstatowanie osoby samobójcy.

* **Nagła śmierć.** Anna Wadzińska, żona majstra szewskiego, zmarła wczoraj nagle. Zawezwany lekarz dr. Rosner znalazł przy oględzinach znaki z uderzenia pochodzące, wskutek czego zwłoki odesłano do kostnicy szpitalnej, a równocześnie wdrożono śledztwo sądowe. Wadzińska była od lat sześciu zamężna, a jak twierdzi jej małżonek, ulegała nałogowi pijaństwa.

* **Tow. św. Józefa z Arymatei** miało w roku 1886 przychodu 3865 zł. 92 ct., rozchodu 2.762 zł. 89 ct.; pozostałość kasowa 1.103 zł. 3 ct. Towarzystwo w ubiegłym roku urządziło 663 pogrzebów, z tych 409 dla osób wyznania rzym. kat., 229 gr. kat, 9 ewangelików i 17 niewiadomego wyznania.

* **Znowu pożar.** Z Wojniłowa donoszą: W nocy z dnia 7. na 8. kwietnia wybuchł pożar, który w przeciągu pół godziny ogarnął 15 domostw i synagogę izraelicką, zanim zdołano go zlokalizować. Pożar rozszerzał się z niesłychaną szybkością w obec braku wody, sikawek, naczyń potrzebnych, tudzież przyrządów do zlokalizowania pożaru służących. Na ogólną podziękę i uznanie zasłużył sobie p. Andrzej Tangl, adjunkt sądowy, który mimo niebezpieczeństwa zagrażającego jego własnemu mieniu — sam słaby, z zaparciem się samego siebie i własnego majątku pracował niezmordowanie ratując dobytek biednych rodzin izraelickich, których mienie przeważnie strasznemu żywiołowi uległo, oddając swój majątek i familję pod opiekę Opatrzności, przyczem też znaczne straty, bo do paruset zł. sięgające w poniszczonych ruchomościach poniósł. Szkoda była nieubezpieczoną, w przybliżeniu obliczają ją do 30.000 zł.

* **Tegoroczna wojskowa parada wiosenna** garnizonu wiedeńskiego odbędzie się w obecności cesarza na polach Schmelz 26. b. m.

* **Usiłowane morderstwo i samobójstwo.** Z Czerniowiec donoszą do *Fremdenblattu* wiedeńskiego 10. b. m.: „W koszarach kawalerzyckich 16. pułku huzarów w Zuczce, pod Czerniowcami, odgrywała się wczoraj przerażająca scena. Wachmistrz od huzarów, Wessely, strzelił dwa razy z rewolweru do swego rotmistrza, nie trafił go jednak. W chwili, gdy chciano rzucić się na niego, strzelił do siebie z rewolweru i zabił się na miejscu. Znalezione przy Wesselym pismo podaje jako przyczynę usiłowanego morderstwa i samobójstwa „służbowe szykany“.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że zawakowały posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym podoficerom, a to: posada dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, ewentualnie przy innym jakim sądzie kolegjalnym we wschodniej Galicji, z terminem podań do 15. kwietnia 1887; posada drogomistrza na Bukowinie z terminem podań do 30 kwietnia 1887; posada woźnego przy sądzie powiatowym w Łańcucie z terminem podań do 26. kwietnia 1887, a nadto wiele innych posad służbowych zastrzeżonych wysłużonym podoficerom po za granicami kraju. Bliższą wiadomość co do warunków i dotacji tych posad powziąść można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Uniwersytet lwowski** liczył w ubiegłem zimowem półroczu 1139 słuchaczów: 373 na wydziale teologicznym, 622 na wydziale prawnym i 144 na filozoficznym. W liczbie tej było 1051 zwyczajnych, a 88 nadzwyczajnych słuchaczy. Według narodowości było Polaków 731, Rusinów 402, Niemców 4, Bułgarów 2.

* **Mały zbieg.** Dnia 12. b. m. o godz. 3 popołudniu wydalił się z domu rodzicielskiego (Łyczaków l. 35) syn dozorcy szkoły św. Antoniego Józef Kompryczowski, 11 lat mający, twarzy bladej, okrągłej, włosów jasnych, ciemnych oczu, boso, bez nakrycia głowy, w ubraniu białem, cienkiem i nie powrócił dotąd do domu. Uprasza się każdego, ktoby mi[illegible] nim wiadomość, o zawiadomienie o tem policji [illegible] komisarjatu dzielnicy.

[illegible]n powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze z południowej strony i prawie czystem niebie ubiegła doba była pogodną.

Średnia temperatura doby była 11.4° C., najwyższa 17.0° C., najniższa w nocy 4.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 14. kwietnia.

Wiatr południowo zachodni, temperatura się obniża, zachmurzenie się zwiększa, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś pogodnie, jutro opad nieznaczny.

* **Jutro** dnia 14. kwietnia: św. Anastazji. — św. Nykty ysp.

— **Z Oedenburga** (na Węgrzech) donoszą o okropnym pożarze, który zniszczył do szczętu miasteczko Iwan. Pożar powstał 10. b. m. z dwóch stron równocześnie, a to z jednej strony w szkole, z drugiej w pałacu hrabiego Szecheniego. Spłonęło 114 domów. W płomieniach zginęła dziewczynka. Szkoda jest bardzo znaczną.

— **Praga** d. 13. kwietnia. We wczorajszych sześciu wyścigach zwyciężyły pięć razy konie hr. Zdenko Kinskiego, a szósty raz koń hr. Ferdynanda Kinskiego.

— **Muzeum Ryszarda Wagnera** otwarto w tych dniach w Wiedniu. Muzeum zawiera tysiące przedmiotów, które grały jakąkolwiek rolę w życiu lub dziełach Wagnera, wszystko co kiedykolwiek pisano o Wagnerze, a nadto 200 oryginalnych listów zmarłego twórcy „Tannhäusera.“

— **Królowa rumuńska** w tych dniach przybędzie w odwiedziny do cesarzowej austrjackiej do Mehadii.

— **Skarb.** Z Wschowy (W. ks. Poznańskie) donoszą, że tameczny restaurator p. Kutzner, znalazł przy kopaniu dołu do wapna mały garnek z 100 dukatami. Dukaty doskonale zachowane i pochodzą z lat 1641 i 1753.

— **Pożar** zniszczył w tych dniach cukrownię w Babinie, na Podolu rosyjskiem. Straty wynoszą pół miliona rubli, fabryka była ubezpieczona.

— **Z Rosji.** W kwestji paszportów zagranicznych *Nowoje Wremja* donosi, że minister skarbu postanowił przy zaprowadzeniu projektowanych wysokich opłat od paszportów zagranicznych znieść wszelkie ulgi, z których według obowiązujących obecnie przepisów korzystają cudzoziemcy wpisani do gildji lub cechu, lecz nie mający rosyjskiego poddaństwa. „Nowosti“ zaś donoszą, że wprowadzone natomiast zostaną ulgi dla obywateli, posiadających nieruchomości po obu stronach granicy, dla urzędników udających się zagranicę celem pełnienia służby, dla rannych oficerów, dla dzieci do lat 10-ciu, jeśli jadą z rodzicami, dla pątników udających się do Jerozolimy, dla jadących w sprawach handlowych do państw azjatyckich i dla paru jeszcze kategoryj podróżnych.

„N o w o j e W r e m i a“ z a p e w n i a, że minister finansów ostatecznie zadecydował wprowadzenie monopolu tabacznego od roku 1889.

Z K i j o w a donoszą 12 go kwietnia: Kijowski wojenny sąd okręgowy w sprawie wybuchu w warsztatach oddziału broni palnej kijowskiego składu artyleryjskiego, skutkiem którego to wybuchu, prócz strat skarbowi wyrządzonych, była śmierć czterech i okaleczenie ośmiu żołnierzy, uznał winnymi: naczelnika składu jenerał-majora Borysławskiego i naczelnika oddziału przyborów broni palnej, podpułkownika Jakóba Omeluta przekroczenia władzy i przeciwnej przepisom bezczynności, mających szczególnie ważne następstwa i niedbałego spełniania obowiązków; kapitana zaś Grzegorza Afendika i sekretarza gubernjalnego Andrzeja Grabienkę winnymi bezczynności i niedbałego spełniania obowiązków służbowych, i postanowił: po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i majątków, osobistych i nabytych, wykluczyć z zarządu wojennego, pozbawić szlachectwa, rang, znaków odznaczenia i zesłać na mieszkanie na Syberję jenerała Borysławskiego i podpułkownika Omeluta do gubernji tomskiej, a Afendika i Grabieńkę do tobolskiej. Nadzorca składu Ochatrin uznany został za niewinnego.

Z O d e s s y donoszą: Archijerej Nikanor, ogłosił w *New. tel* gorącą odezwę o składki na rzecz emigrantów bułgarskich, goszczących w Odesie. Do komitetu słowiańskiego nadesłano rs. 500 z Petersburga od tow. słowiańskiego, rs. 500 z Moskwy od Dymitra Samarina. Wogóle składki wyniosły rs. 1.500. Z sumy tej udzielono jednej rodzinie rs. 300, drugiej 200, trzeciej 200 i sześciu po rs. 93. Razem rozdano rs. 1.793.

— **Dr. Oskar Lenz,** powrócił 9. b. m. do Wiednia, przebywszy w 22 miesiącach w poprzek całą Afrykę od zachodu na wschód — od ujścia Kongo do wypływu Zambezy, przyczem dotknął Tanganyiki i Nyassy. Dr. Lenz wypłynął z jedynym towarzyszem, dr. Baumanem, 30. czerwca z Hamburga do Afryki i wylądował 13. sierpnia 1885 u ujścia Kongo w Banana, gdzie poczyniono ostatnie przygotowania do wyprawy do wnętrza kraju. W dwa tygodnie później ruszył Lenz rzeką i stanął 30. w faktorji holenderskiej Ango-Ango, gdzie angażowanie tragarzy zatrzymało go przez parę tygodni. Dopiero 1. listopada mógł Lenz ruszyć na Stanley-Pol, a z końcem t. m. stanął w Leopoldville, zkąd za zezwoleniem gubernatora państwa Kongo, przejechał parowcem aż do wodospadów Stanleya, ostatniej stacji państwa, gdzie Lenz starał się porozumieć z wpływowym handlarzem kością słoniową Tippo-Tippem, co by mu umożliwiło dotrzeć na północ do krajów Mombuttu i w okolice, gdzie bawili odcięci przez powstanie Mahdiego dr. Juncker, Emin bej (dr. Schnitzler), Lupton bej i Casati. Tippo-Tip jednak nie chciał dać poparcia, bo wskutek napadnięcia swej wyprawy nad rzeką Okioro przez lud Wabia, musiał wysłać liczną ekspedycję pod Ali ben Mohamedem na północ, reszta ludzi zaś była mu potrzebna.

Dr. Lenz dowiedział się, że droga na północ wiedzie przez bory zamieszkane przez dzikie plemiona, i że można ją odbyć tylko w wielkiem towarzystwie. Chciał więc czekać na powrót Ali ben Mahomeda, ale gdy ten nie wracał, zdecydował się Lenz pojechać do Niangue i starać się tamtędy dotrzeć do kraju Ruanda i przez nieznane prawie jezioro Mutan-Nzige do Wadalai, miejsca pobytu Schnitzlera, co przy pomocy Tippo-Tipa mogło się udać. Tymczasem jednak zachorował Baumann i kiedy dr. Lenz z końcem marca podróż swą w górę Kongo z poparciem Tippo-Tipa ciągnął dalej, pozostał jego towarzysz na stacji, poczem powrócił nad wybrzeże, a teraz bawi w Ligurji.

Dr. Lenz dotarł po 18-dniowej podróży rzeką od Wodospadów 1. czerwca do rezydencji Tippo-Tipa i tu starał się o tragarzy na wyprawę do Tanganyiki. Ospa jednak pozbawiła go własnej służby, Lenz opuścić musiał zakażoną Kasongę, 11. lipca dosięgnął Kibonde, a 7. sierpnia w kraju Mtowa wstąpił na zachodni brzeg jeziora, zkąd przeprawił się na wschodni brzeg do Udżidżi. Tu jednak nie zastał Tippo-Tipa, który uciekł przed nim, skutkiem czego Lenz zwrócił się na południe i pomimo wszelkich trudności przeprowadził ekspedycję wpoprzek koło jezior wschodnio-afrykańskich do Zambezy.

— **Henryk Dupin,** senior paryskich autorów teatralnych, umarł w dniu 5. b. m., licząc blisko 100 lat życia. Urodzony 1. września r. 1787 Dupin w r. 1808, jako urzędnik bankowy, po raz pierwszy spróbował pisarskiego talentu swego, a próba ta wypadła tak pomyślnie, że odtąd poświęcił się zupełnie karjerze literackiej. Do roku 1860 napisał Dupin 200 sztuk teatralnych, z których około 50-ciu do spółki ze Scribe'm, u którego wdowy stołował się do ostatnich chwil jej życia; zmarła ona przed kilku laty, a śmierć jej wielkie wrażenie wywarła na sędziwym pisarzu. Dupin w kółku najbliższych znajomych przyznawał się do swojego wieku, przed obcymi zaś zawsze udawał młodszego „aby sobie nie szkodzić u dam“. Do ostatnich dni życia wychodził sam na ulicę, nosił w dziurce od surduta kwiatek i chętnie pokazywał znajomym, iż nie potrzebuje się opierać na lasce. Pozostał również wierny zwyczajowi przepędzania codziennie godziny w *foyer* artystów w Operze komicznej i gniewał się srodze na dzisiejszy gust publiczności i dyrektorów teatralnych, którym ciągle jeszcze posyłał rękopisy, a którzy nie robili z nich żadnego użytku.

— **Eksplozja w fabryce dynamitu.** W sobotę nastąpiła eksplozja dynamitu w Freiberg pod Dreznem. Donoszą o tem pisma drezdeńskie: „Eksplozja rozpoczęła się w t. zw. „budzie oleju“, w której wyrabiano nitroglycerynę i w przeciągu pół minuty dostała się przez wał ziemny do budynku, gdzie filtrują nitroglycerynę. Druga eksplozja była o wiele silniejszą od pierwszej, ponieważ w budzie do filtrowania znajduje się nitroglyceryna w stanie prawie czystym, podczas gdy w „budzie oleju“ zmieszana jest z kwasem siarkowym i dlatego ma mniej siły eksplozyjnej. W pierwszej budzie zajęty był jeden robotnik a w drugiej pracowało dwóch, wszyscy trzej skutkiem eksplozji zabici zostali na miejscu. Wszyscy trzej zajęci byli od 3 lat w fabryce, obznajomieni byli dokładnie z robotą i znani jako sumienni robotnicy. Co do powodów eksplozji robią tymczasowo tylko przypuszczenia. Dyrektor Hansen, który rewidował był właśnie dwie stacje i wszystko znalazł w porządku, szczęśliwym trafem lekko zranionym tylko został w twarz i głowę. P. Hansen przypuszcza, iż skutkiem zimna w nocy kurek nie dał się obrócić przez zamarznięcie nitroglyceryny i że skutkiem gwałtownego odkręcenia nastąpiła eksplozja. Szkoda w budynkach jest wielka, oprócz dwóch zabudowań, które na atomy rozleciały się, zostały też znacznie uszkodzone: dom mieszkalny, stajnia i skład węgli. Trzej zabici robotnicy byli żonaci i pozostawili czworo dzieci.“

— **W Catanii** powstał w wielki piątek pożar w kościele katedralnym. Mimo że ogień natychmiast stłumiono, w ścisku kilkadziesiąt osób odniosło znaczne uszkodzenia.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Chata za wsią“, w piątek „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“, komedja Abrahamowicza, w sobotę „Chata za wsią“, w niedzielę popołudniu „Zosia Przybylanka“, wieczorem „Książątko“.

— W i e c z o r e k m u z y k a l n y dla członków towarzystwa „Harmonii“ i członków „Kasyna miejskiego“, odbędzie się w niedzielę dnia 17. kwietnia 1887 w sali kasynowej. Program: 1. Uwertura z opery „Marta“ Flotowa, wykona kapela Tow. „Harmonii“, 2. Solo fortepianowe, panna Stengel Marja. 3. a) Pieśni Tostiego, b) Walc koncertowy Straussa, odśpiewa panna El. Patkiewicz. 4. „Rapsodja polska“, odegrają na dwóch fortepianach panna Ludwika Marek i dyrektor Marek. 5. Arja z „Halki“ Moniuszki, odegra kapela Towarz. „Harmonii“. 6. Modlitwa i chór z opery „Wanda“ Dopplera, odegra kapela Tow. „Harmonii“. Początek o godzinie 7. wieczór. Członkowie towarzystwa mogą otrzymać bilety wstępu bezpłatnie w kancelarji zarządu „Harmonii“ przy ulicy Strzeleckiej nr. 7. zrana od godziny 10 do 12 i od 3 do 5 popołudniu.

— Z W i e d n i a donoszą 13. b. m. Pani Kochańska występuje dziś po raz ostatni w operze nadwornej jako Rozyna w „Cyruliku Sewilskim“. — Dyrekcję teatru „Carltheater“ obejmuje od września b. r. p. Franciszek Steiner, dotychczasowy dyrektor teatru „Walhalla“ w Berlinie.

We Wiedniu powstaje nowy teatr, który będzie miał zająć miejsce spalonego „Stadttheater“. Nowy teatr nosić będzie tytuł „Deutsches Volkstheater.“ Wydano 1000 sztuk akcyj po 500 złr., dotychczas subskrybowano już 240.000 zł. Otwarcie teatru nastąpić ma najpóźniej w jesieni 1888 r. Dzierżawcą tego teatru będzie podobno znany autor dramatyczny Franciszek S c h ö n t h a n.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 12. kwietnia. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 2074 sztuk opasowego i 850 sztuk chudego, ogółem 2924 sztuk bydła, pomiędzy temi z Galicji przypędzono 366 sztuk opasowych i 91 chudych; z Bukowiny 65 sztuk opasowych i 13 sztuk chudych wołów. Ogółem przypędzono 1031 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono 275 sztuk mniej. Przy otwarciu targ był ożwiony tak, iż utrzymały się ceny zeszłotygodniowe; później nastąpiło osłabienie, a średnie i mniej przednie gatunki sprzedawano o 1 zł. niżej. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 51 zł., towar przedni po 52 do 54 zł., wyjątkowo po 55 zł., węgierskie po 46 do 54 zł., wyjątkowo po 57·50 zł., z innych krajów po 49 do 55 zł., towar przedni po 56 do 58 zł., wyjątkowo po 59 do 62 zł., bydło chude po 40 do 45 zł. za cetnar metryczny towaru zabitego, a 44 do 112 zł. za sztukę.

W Baku otwarło się znowu nowe źródło nafty. Fontanna nafty, piasku i dużych kamieni bije bardzo wysoko. Uchwycono ją w kilka rezerwoarów, lecz po ich zapełnieniu utworzyło się jezioro naftowe, które przedarło się i upływa do morza. Usiłowania, żeby odpływ zatamować, dotąd nie powiodły się.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 14. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.90, żyto 5.50 do 6.05, jęczmień 3.90 do 7.—, owies 4.— do 5.75, groch 5.— do 8.25, wyka 4.25 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 47.50, koniczyna biała 35.— do 59.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 3.80 do 6.50, owies 4.— do 4.75, groch 5. – do 8.—, wyka 4.— do 5.25, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.45, żyto 5.— do 5.75, jęczm. 3.75 do 6.—, owies 4.— do 4.45, groch 4.50 do 7.–, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 26.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.20, żyto 5.75 do 6.30, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.30 do 5.—, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23.25 do 24.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

W handlu pszenicą nieco więcej ożywienia.

Telegramy targowe z d. 13. kwietnia:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.37 do zł 25.50.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.26 do zł. 9.28; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 169.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 40.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 53.80 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.05, na kwiecień 6.—, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na kwiec. 15½., Nowy-York 6⅝, Filadelfia 6⅝.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 14. kwietnia. Komitet wykonawczy wystawy krajowej pod przewodnictwem dr. Faustyna Jakubowskiego, uchwalił wobec stanowczej odpowiedzi odmownej ze strony wojskowości (inżynierji wojskowej) urządzić wystawę nie na placu „Piekiełko“ lecz na błoniach miejskich na przestrzeni 26 morgów.

Równocześnie zatwierdził komitet wykonawczy ofertę pp. Zielińskiego i Birnbauma na budowę pawilonów za cenę 46.000 zł.

Oferenci powyżsi zgodzić się jednak musieli na ten warunek, że po odbytej wystawie odkupią pawilony za 14 prc. t. j. 6.340 zł. i to w takim tylko razie, jeżeli do komitetu nie wpłynie korzystniejsza oferta co do nabycia pawilonów.

Kraków d. 14. kwietnia. Prezydent Zborowski wyjechał na ośmiodniowy pobyt do Tarnowa na rewizje sądu. Zastępuje go tu jeden z młodszych radców p. Zdański.

Kraków d. 14. kwietnia. Reprezentacja gminy m. Lwowa zawiadomiła, iż na pogrzeb Kraszewskiego wysyła sześciu radnych. Liczba honorowej straży wynosi dotychczas 719 osób. Chór bierzanowskich włościan odśpiewa podczas nabożeństwa mszę żałobną.

Wiedeń d. 14. kwietnia. D. 25. bm. obchodzić będzie arcyksiążę Albrecht, jubileusz 60-letniej skończonej służby wojskowej. Na uroczystości tej reprezentowany będzie dwór berliński i petersburski, a berlińskie i petersburskie koła wojskowe zastąpione będą przez specjalnych wysłanników. W dniu jubileuszowym odbędzie się u cesarza obiad galowy.

Budapeszt d. 13. kwietnia. Wracający z wycieczki wielkanocnej z Budy oficerowie, urządzili gorszącą scenę na moście łańcuchowym, łączącym Budę z Pesztem. Oficerowie widocznie podochoceni rzucili się z pałaszami na cywilistów, idących przez most. Cywiliści wyrwali oficerom pałasze i rzucili je do Dunaju. Oficerów zaprowadzono na odwach.

W Nowym Peszcie zgorzała doszczętnie fabryka sznurów do wozów Kohna i Frieda. Nie było żadnych przyrządów ratunkowych, wodę zwożono w beczkach.

Zagrzeb d. 14. kwietnia. W sferach watykańskich obradnja od dłuższego czasu nad zamianowaniem katolickiego arcybiskupa w Serbii. — Wychodząca w Trydencie *Voce Cattolica* doniosła, że na to stanowisko przeznaczonym jest Franciszkanin. Serajewski *Glasnik* w uzupełnieniu tego donosi, że arcybiskupem w Serbii zostanie O. Euzebiusz Fermendzin, obecny jeneralny definitor zakonu franciszkańskiego w Rzymie.

Zagrzeb d. 13. kwietnia. Z niewiadomych dotychczas powodów przyszło w tutejszym obozie barakowym do wielkiego ekscesu wojskowego. Żołnierze strzelali do siebie kilkakrotnie. Oficer mający inspekcje kazał trąbić na alarm, przybyły patrol natrafił jednak na silny, czynny opór. Dobosz z pułku Wetzlaru, który uderzył na patrol z nożem faszynowym, został zabitym. Kilku żołnierzy odniosło rany. Spokój został już przywróconym.

Konstantynopol d. 13. kwietnia. Ostatnie przez Muktara-paszę nadesłane sprawozdanie o propozycjach angielskich co do Egiptu obejmuje tylko drugorzędne punkta i mówią, że Porta zamierza zażądać od Muktara-paszy ponownego obszernego sprawozdania. Rokowania z Wolffem potrwają więc jeszcze przez czas dłuższy.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 14. kwietnia. *Polit. Nachrichten* oświadczają, że przedłożony Radzie związkowej wniosek co do kredytu dodatkowego na cele militarne, wcale nie ma tego sensacyjnego znaczenia, jakie mu przypisują, zresztą i suma tego kredytu jest mylnie podawana. Chodzi tylko o wydatki, wywołane nową ustawą wojskową, koleje strategiczne, wybudowanie i przebudowanie fortec, zaopatrzenie żołnierzy w nowy pakunek. Są to same wydatki, oddawna znane i na czas tak długi rozłożone, że wszelką myśl bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny wykluczają.

Berlin d. 14. kwietnia. Papież przyjmował wczoraj br. Puttkammera.

Rzym d. 14. kwietnia. Tornielli (poseł włoski przy dworze rumuńskim) udał się za krótkim urlopem z Bukaresztu wprost do Novary, aby uczestniczyć w posiedzeniach Rady jeneralnej, poczem na swoją posadę powróci.

Sofia d. 14. kwietnia. Dzisiaj będzie 26, a do trzech miesięcy dalszych 86 kapitanów mianowanych majorami.

Sofia d. 14. kwietnia. Traktat z Serbią, regulujący sprawę co do posiadania Bregowy, ma być temi dniami podpisany.

Londyn 13 kwietnia. Biuro Reutera dowiaduje się, iż Anglia skłonną jest zezwolić na żądane przez Rosję odstąpienie części będącego obecnie w posiadaniu Afganów terytorjum nad Oxusem, pod warunkiem, iż Afganowie otrzymają za to inne wynagrodzenie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. W. Zajączkowski ze Strzyżowa. K. hr. Czosnowski z Wołynia. J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel de France. L. hr. Cigalla z Ispas. W. Kraiński z Wyszatyc. Dr. A. Broniowski z Sokala. E. Wysoczański z Sokala. Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza. J. Lateiner z Czerniowiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207.—	210.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225 –	228.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.—	100.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101.10	102.20
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.55	101.55
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.55	101.55
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.01	10.12
Półimperjał rosyjski	10.33	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11	1.13
100 marek niemieckich	61.90	62.60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	—.—	—.—
" " w srebrze	—.—	—.—
Renta austrjacka w złocie	—.—	—.—
5% Renta marcowa	—.—	—.—
Akcje banku austr. węg.	—.—	—.—
" " kredytowego wiedeńskiego	—.—	—.—
Londyn	—.—	—.—
Napoleond'or	—.—	—.—
Dukat cesarski	—.—	—.—
100 marek niemieckich	—.—	—.—

Wiedeń dnia 14 kwietnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 283.57. Anglo-austrjackie. 107.50, Unionbank 214.50. Kolej Kar. Ludw 207.10, Kolej południowa 80.75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.25, Węg. 4% renta złota 101.90, Napoleondor 10.04. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 13 kwietnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 179.75, Akcje kredytowe 456.—, Lombardy 133.50, Galicyjskie 83.60. Pożycz. wschod. 55.45. Austrj. banknoty 160.15

Paryż 3% Renta 81.25

Wiedeń dnia 13 kwietnia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 20.25, Węg. akcje kr. 288. – Anglo-Austr. 107.50, Unionbank 214.50, Kolej Kar. Lud. 206.75, Nordbahn 236.50 Kolej Połud. 82.50, Kolej Alföld 182.50, Kolej p. Ebłż. 237.50. Kolej lw.-czern. 226.50, Węg. Nordost. 167.25, Wied. Commun. 125.50, Tytoniowe ——, Elbetal 162.75. Węg. cis. losy r. 124.70 Länderbank 241.—, złota renta węg. 4% 101.80, Bankverein 94.–, Rosyj. rubel papier. 1.12½ Losy węgierskie 122.50 Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: bezochocze.

Nadesłane.

Wszelkie losy

rządowe i prywatne

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w B e r l i n i e

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezbolesnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

Dr. Maciej Krobicki

otworzył kancelarję adwokacką w **Oświęcimie.**

Przyjmuje zastępstwo w sprawach sądowych, administracyjnych i skarbowych.

Zakład wodoleczniczy Salzburg-Parsch. Lekarz kierujący Dr. B r e y e r.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1880. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2[illegible]	—	* 4.8	• 6.10	12.38
• (z Podzamcza)	10.5[illegible]	—	—	• 6.22	1.[illegible]
Do Czerniowiec	—	11.06	—	• 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
(na Podzamcze)	*10.1[illegible]	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. do szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. kolej państwowa.

Ważne od d. 5. kwietnia 1887.

Do Stryja: o godz. 7 min. 20 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a godz. 6 min. 30 rano pociąg mięszany.

Ze Stryja: o godz. 8 min. 59 rano i o godz. 4 min. 45 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 35 w nocy pociąg mięszany.

Wszelkie wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. Nr. Telefonu 173.

Osoba

bardzo zręczna w krawieczyźnie, poleca się Szanownym paniom jako krawczyni do domu. Bliższa wiadomość: **Sykstuska l. 32. 1. piętro.**

Letnie pomieszkanie.

W willi na Wulce pod l. 8

jest przestronne pomieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni z przynależytościami, a dla osób nie prowadzących kuchni salon z werandą, do najęcia. Na życzenie może być całe pomieszkanie jednej familii wynajęte. 2093 1—3

Bliższa wiadomość na miejscu.

Na siew wiosenny

Angielski groch Victoria za 100 kilo	9	zł.
Konicz szwedzki „ „ „	60	„
„ biały „ „ „	50	„
Pszenica jara Nonette „ „ „	10	„
Kartofle żółte i różowe olbrzymie „ „ „	2	„
Jęczmień dwurzędny „Chevalier“ za 100 kilo	7	„

Zgłoszenia do Zarządu folwarku **Lesienice**, poste restante Lwów.

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego.

1372 2—18

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1762 4—?

Zaziębienie

Słabość żołądka (niestrawność, odbijanie, nudność) łagodzi i usuwa

C. Stephana Wino Cocowe.

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

We *Lwowie* w aptece Z. Ruckera w Krakowie w ap. S. Radlera, S. Stockmara i K. Wiszniewskiego. 1736

Zarząd dóbr Okno p. Grzymałów

ma na sprzedaż

flance drzew szpilkowych

ze szkółek, a mianowicie:

			za 1000
Świerk	5-letni	2000 sztuk	po 9 zł.
„	4-letni	5000 „	po 8 „
Sosna biała	4-let.	5000 szt.	po 8 „
Sosna czarna	„	5000 „	po 9 „

Ogier

czystej krwi arabskiej, oraz klacz wierzchowa anglo-arabska, zaraz do sprzedania. „Dwór Jabłonów, poczta 2064 Suchostaw.“ 3—3

Poszukuje się

podleśniczego

do rewiru górskiego

za roczną płacą 400 złr. w gotówce, używaniem 1 morga ogrodu i pola, i utrzymaniem 2 krów.

Wymaga się silna budowa ciała, uwolnienie od wojskowości, niższy egzamin lasowy, oprócz języka polskiego także i dostateczna znajomość języka ruskiego i niemieckiego.

Podania z odpisem świadectw — które nie będą zwrócone — należy wnieść do Administracji „Gazety Narodowej“ pod literą R. S. 5. 2063 3—3

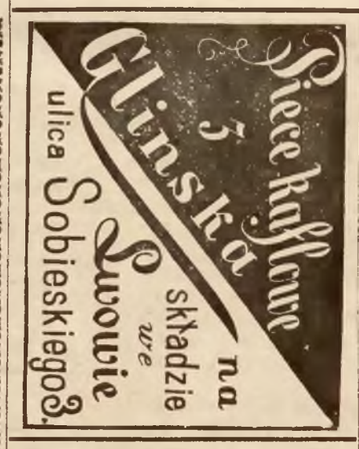

Pewny zarobek!

Każdy pilny mężczyzna może dziennie bez kapitału 5 do 10 złr. w sposób przyzwoity i uczciwy zarobić przez przyjęcie na siebie zastępstwa zyskownego. Jako zarobek uboczny stosowny dla każdego. Ajentów mianujemy we wszystkich miastach i wsiach monarchii za wysoką prowizją.

Zlecenia należy wnosić do: *Kaufm. Kanzlei* „La Confidentia“ w Budapeszcie. 1274 a 2—3

Publiczne uznanie.

W miesiącu sierpniu r. z. ubezpieczyłem w węgiersko-francuskiem Towarzystwie akcyjnem ubezpieczeń (Franco-Hongroise) w Buda-Peszcie, przez generalny inspektorat dla Bukowiny i Galicji w Czerniowcach, moją nowo narodzoną córeczkę na sumę wyprawową 1.000 złr., płatną po upływie dwudziestu lat, lub w razie ciągnienia zaraz, jednak pod tym warunkiem, że me dziecko ma mieć udział w tak ulubionych i li tylko temu zakładowi własnych corocznych losowaniach. Przytem spłaciłem ogółem tylko dwie raty po 8 złr. 51 ct. w. a. Przy odbytem na dnin 31. stycznia b. r. losowaniu, wyciągniętą została także polica mego dziecka, a ja otrzymałem zaraz po przedłożeniu papierów dowodowych od węgiersko-francuskiego towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń, w drodze generalnego inspektoratu dla Bukowiny i Galicji w Czerniowcach, przypadającą na wyciągniętą policę wygraną 1.000 złr., **którą mi asygnowano przez filię c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie**, a która mi też tę kwotę w pełnej sumie i w gotówce dziś wypłaciła.

Poczuwam się więc do miłego obowiązku złożyć niniejszem szanownej Dyrekcji węgiersko-francuskiego towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń, (Franco-Hongroise) w Buda-Peszcie, jak niemniej tegoż generalnemu inspektoratowi dla Galicji i Bukowiny w Czerniowcach, moje najgorętsze podziękowanie, za szybko przeprowadzoną likwidację, podnosząc przytem z pełnem uznaniem szczególne korzyści, które przynosi kombinacja ubezpieczeń przez wylosowanie.

Uwzględniając przytem także premie, które są tak nisko wymierzane, że się stają dla mniej zamożnych łatwo przystępnemi, natenczas nabywa się przekonania, że ubezpieczenie na życie działa rzeczywiście zbawiennie, i bez wszelkiej przesady równa się w tym względzie dobrodziejowi, który w tajemnicy dobrze świadomy; takowe przyczynia się niezaprzeczalnie do szczęścia rodzinnego i sprawia, że familie z otuchą spoglądać mogą w przyszłość. Zresztą istnieje zaledwie inna podobna instytucja, która tak wiele przyczynia się dla dobra ludzkości, jak ubezpieczenie na życie, a szczególnie kombinacja „Franco-Hongroise“ z losowaniem.

Nie mogę więc tego zaniechać, by nieudzielić wszystkim moim przyjaciołom i znajomym, tak dobrej, jak i bezinteresownej rady, aby nie zaniedbali zabezpieczyć tak siebie, jak i swą rodzinę, przed możliwemi wypadkami losu, co nastąpić może przez rychłe nabycie policy ubezpieczenia na życie, z wylosowaniem, u węgiersko-francuskiego towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń (Franco-Hongroise) w Buda-Peszcie, który to zakład polecam każdemu najusilniej.

Podgórze, dnia 10. lutego 1887.

2078 1—1 **Dawid Thorn**, kupiec.

Skład kawy Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Cborążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1.70 i zł. 1·0,

na prowincji:

4½ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 8—?

Stare maszyny parowe

tartaki, kotły parowe, jakoteż wyszłe z używania żelazne urządzenia fabryczne poszukują się do kupienia. Oferty z podaniem ceny do: **H. Zeckel, w Bernie** 1495 Elisabethstrasse 5. 2—8

Pierwszy koncesyonowany

Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

L. I. Kubickiego

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji, poleca zawsze

świeżą i pewną krowiankę

zbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.

Lwów, ul. Batorego 7.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Piepesa i Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Redyka.

SCHERINGA
ESENCJA PEPSYNOWA

preparowana podług przepisu

Dr. Oskara Lebreicha

profesora farmacji na Uniwersytecie w Berlinie.

Uciążliwości w trawieniu, ospałość trawienia, zgaga, zaflegmienie żołądka, skutki zbytku w jedzeniu i piciu uchylone zostaną wskutek tej przyjemnej i smacznej esencji w krótkim czasie.

Cena całej flaszki 2 zł. 30 ct. ½ flaszki 1 zł. 20 ct.

Scheringa zielona Apteka

w Berlinie N., Chausse-Strasse 19.

Składy prawie we wszystkich aptekach i renomowanych handlach drogerji. Listowne zamówienia będą rychło załatwione. 1361 4—12

CHOROBY PIERSOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na **choroby piersiowe lub płucne jako to katary, kaszle, chrypki długoletnie**, winny używać:

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault et Comp.

SKŁAD W PARYŻU, 8, RUE VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskikego.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

Hunyadi János

analizowana przez Liebiga, Bunsena, Frezeniusa, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita cenioną przez znakomitości medycyny, a to: Bambergera, Koranyi, Lornisera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorżkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 1990 6—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorżkiej“

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Wasserheilanstalt Salzburg-Parsch

Elektrische und Diätcuren, Massage, Oertl'sche Entfettungscur

Prospecte gratis vom ärztlichen Leiter **Dr. Breyer.**

Alfred Rassl w OPAWIE

poleca wszelkie nasiona gospodarczo rolnicze i leśne:

Oryginalny 1886	**koński ząb**, kukurudzę amerykańską,	2075 2—3
Oryginalną „	**lucernę prowańską**,	
„ „	podwójnie czyszczoną, wolną od kanianki **górską koniczynę czerwoną**,	
Wyborną „	wolną od kanianki **tymotkę**,	
Oryginalne „	**nasienie buraków pastewnych** wszelkich uprawianych gatunków.	

Nasienie koniczyny i traw tylko w wybornych **czystych i świeżych** jakościach.

Gwarantuje się za czystość, dobroć i pewne kiełkowanie.

Pożądana i uznana analiza każdej rolniczej doświadczalnej i centralnej stacji.

Cena a wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.

Nasza Złotówka I
POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu**, nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

„Lungenheil“

(Zdrowie płucom). Uznany za najlepszy i wypróbowany środek przeciw każdego rodzaju cierpieniom płuc i piersi, jest aptekarza Schneida „Lungenheil“. Jest to w zażyciu łagodny i przyjemny środek, nie obciążający żołądka. Poręcza się za dobry i szybki skutek! Do nabycia w apt. św. Jerzego. Schneida we Wiedniu, V. Wimmergasse 33 i w składzie we Lwowie w apt. Mikolascha.

Należy wyraźnie żądać aptekarza Schneid „Lungenheil“.

Cena flaszki 1 zł. 25 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie.

1266 b 3—5

WI NA

butel kowe

z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. Ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsela na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1703 7—?

wyłączny zastępca dla Galicji.

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3. 1773 2 ?

w zastępstwie konsorcjum przeprowadzającego

konwersję

5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% Listy zastawne

Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym

oraz przeprowadza konwersję 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego tak wylosowanych jakoteż niewylosowanych na 4½% i 4% listy zastawne za stosowną dopłatą.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i **A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kulak. i A Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Lanr. apt., w Podwołoczyskach: G Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt, w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C Maresch apt; w Serecie: J Demuniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wyzocsański apt.; w Solce: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb Amirowicz apt., A Beill apt.; w Stołyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt., w Tarnowie: W Müldner & Comp., Wierzyski; w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz. 2883 4—?

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa,

szirtingi, szyfony, firanki, oxfordy, piki, brylantyny, kapy pikowe i trykotowe, dreliszki liberyjne, prześcieradła, płaszcze i ręczniki kąpielowe

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A.)